

KRESOWIAK GALICYJSKI



W NUMERZE:

- Kronika policyjna
- Szkoły sportem stojące
- Piękno Gminy Narol

ISSN 1426-4773

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 11(156) **CZYTELNIA** listopad 2009 r.

Cena 2,20 zł (0% VAT)

MBP CIESZANÓW

Lubaczowianin laureatem nagrody „Nike”

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Umowa o współpracy z miastem Sobrance na Słowacji

Delegacja w składzie: przewodniczący Rady Miasta Lubaczów Zdzisław Cioch, burmistrz Jerzy Zajac i jego zast. Janusz Szaj, kierownik Andrzej Kania i inspektor Paweł Głaz z Referatu Organizacyjnego i Promocji Miasta w dniach 24-27 września 2009 r. gościła w Sobrance na Słowacji. W czasie pobytu burmistrzowie Jerzy Zajac i Pavol Džurina podpisali umowę o współpracy między miastami Lubaczów i Sobrance. Okazją do zaproszenia była rocznica 600 lat miasta „Dni Miasta Sobrance” oraz odbywającego się co roku jarmarku. Umowa przewiduje m. in. wspieranie współpracy między szkołami, wymianę dzieci, młodzieży i drużyn sportowych, umożliwienie kontaktów między osobami prowadzącymi działalność gospodarczą i przedsiębiorstwami.

Sobrance leży w północno – wschodnim zakątku Niziny Wschodniosłowackiej, w odległości 12 km od granicy z Ukrainą, i ok. 20 km. od Michalovec i Zemplinskej Siravy. Pierwsze wzmianki o Sobrance pochodzą z 1344 r. Sobrance są stolicą powiatu – (słow. Okres Sobrance) znajdującego się w kraju koszyckim na terenie historycznych regionów Zemplin i Ung. Powiat Sobrance zajmuje obszar 538 km², jest zamieszkiwany przez 23 776 obywateli. Sobrance to rozwijający się ośrodek winiarstwa w którym działa nowoczesny zakład Tibawa.

Teatr MAGAPAR gościł w Portugalii

Młodzi aktorzy z lubaczowskiego Teatru Świata i Dźwięku MAGAPAR, wraz z twórczynią teatru Barbarą Thieme, przez dwa tygodnie przebywali w portugalskim miasteczku Figueira da Foz. Sześciuosobowa grupa Lubaczowian, członków teatru Magapar- Izabela Mazurkiewicz, Anna Flechsig, Katarzyna Nepelska, Grzegorz Sanok, Konrad Łakomy i Aleksander Mazurek- wzięła udział w europejskim projekcie „Młodzi na scenie”. Projekt finansowany był w większości przez Unię Europejską, ale wizytę w Portugalii umożliwił również lubaczowski Urząd Miasta i Miejski Dom Kultury. Wraz z młodzieżą z Portugalii i Włoch aktorzy z Lu-

Wydarzenie to niebywałe! Lubaczowianin Eugeniusz Tkaczyszyn -Dycki został laureatem 13 edycji Nagrody Literackiej „Nike” za tom wierszy *Piosenka o zależnościach i uzależnieniach*. Przypomnijmy, że „Nike” to najważniejszy laur literacki w Polsce. Powód to dla nas do dumy i satysfakcji, że literat stąd osiągnął ogólnokrajowy sukces. Wyróżnienie tym większe, ponieważ historia literatury jest nader uboga w nazwiska z naszego powiatu..Wymieniany jest Olgierd Terlecki, który się urodził w Cieszanowie. Z Narolem przez kilka lat związany był lwowski literat i dziennikarz Jan-Lam. I to w zasadzie wszystko. Aż wreszcie objawieniem jest Dycki. Autor dziewięciu tomów poezji, z których każdy był znaczącym wydarzeniem literackim w kraju. Jest on laureatem Nagrody Niemiecko-Polskich Dni Literatury w Dreźnie (1998), Nagrody im. Kazimierzy Iłakowiczówny. Jest także pierwszym w historii Nagrody Literackiej Gdynia podwójnym jej laureatem. Obie nagrody przyznano mu w kategorii poezja, najpierw w 2006 roku za tomik *Dzieje rodzin polskich*, a w 2009 za zbiór *Piosenka o zależnościach i uzależnieniach*.

Jego poezja doczekała się wielu recenzji i opracowań. Młodzi krytycy poświęcili Tkaczyszynowi-Dyckiemu książkę *Jesień już Panie a ja nie mam domu. Eugeniusz Tkaczyszyn Dycki i krytycy*. Poezja Tkaczyszyna Dyckiego doczekała się także adaptacji. „Teatr Łódzki” w 2007 roku wystawił sztukę *Przewodnik dla bezdomnych, niezależnie od miejsca zamieszkania*. W procesie tworzenia sztuki brał udział sam Dycki, obecny również na premierze.

Krytycy są zgodni, że poezja Dyckiego jest pod każdym względem inna, nowatorska a równocześnie jest głęboko osadzona w tradycji barokowej. Jego twórczość nie należy do łatwych. Autor swe wiersze adresuje do czytelnika dobrze obeznanego w tradycji literackiej, wymaga od swoich utworów skupienia. Jeden z krytyków pisze, że nagroda dla niego to uznanie zjawiska poetyckiego tej rangi co Białośzowski i Różewicz. Warto przypomnieć, że swoją prywatną nagrodę przyznał niegdyś Tkaczyszynowi - Dyckiemu Czesław Miłosz.



Kim jest ten poeta? Jakie są jego korzenie? Eugeniusz Tkaczyszyn - Dycki urodził się w 1962 roku w Wólce Krowickiej. Szkołę Podstawową kończy już w Lubaczowie dokąd, przeprowadziła się jego rodzina i tutaj też kontynuuje naukę w Liceum Zawodowym. Ukończył filologię polską na Uniwersytecie w Lublinie. W czasie studiów był współorganizatorem grupy literackiej „Kresy” i pisma literackiego o tym samym tytule. Jego pierwszy tomik *Nenia i inne wiersze* uznano za debiut poetycki roku i nagrodzono, jak wspomniano, laurem imienia Kazimierzy Iłakowiczówny. Książka ta ukazała nam poetę od razu wybitnego. Nie znać w jego lirykach śladów terminowania. Jeśli odwołuje się on do jakiejś skodyfikowanej tradycji, to musiała ona zostać wewnętrznie przeżyta, organicznie przyswojona.

Kolejne książki to m. in. *Peregrynarz, Młodzieniec o wzorowych obyczajach, Liber mortuorum, Kamień pełen pokarmu, Przewodnik dla bezdomnych niezależnie dla miejsca zamieszkania, Daleko stąd zostawiłem swoje dawne i niedawne ciało”, Przyczynek do nauki o nieistnieniu*.

baczowa podczas kilkunastodniowego pobytu szkolili swoje umiejętności sceniczne, m.in. pod okiem profesjonalnego aktora oraz B. Thiemme. Efektem warsztatów był również wspólny polsko-portugalsko-włoski spektakl na zakończenie dwutygodniowego spotkania. Każdy z zespołów prezentował także swoje spektakle. Jednak największe wrażenie na widzach zrobił pokaz grupy polskiej:

Otwarcie Świątlicy Wiejskiej w Budomierzu

W niedzielę 11 października 2009 r. w Budomierzu została otwarta świątlica. Uroczystość rozpoczęła się w kościele pw. Św. Teresy Mszą św. koncelebrowaną przez ks. Andrzeja Stopyrę i miejscowego proboszcza Ks. Jana Mudę. W uroczystości wzięli udział: wójt Gminy Lubaczów Wiesław Kapel wraz z zastępcą – Krzysztofem Koziółem, radni gminni z przewodniczącym Rady Gminy – Romanem Cozaczem, dyrektorzy szkół i kierownicy jednostek organizacyjnych gminy oraz przedstawiciele służb mundurowych - Straży Granicznej i Pożarnej. Po nabożeństwie nastąpiło oficjalne otwarcie obiektu i przecięcie wstęgi, którego dokonali: ks. Andrzej Stopyra, ks. Jan Muda, wójt Gminy Lubaczów – Wiesław Kapel, Bronisława Piwoda – opiekun świątlicy wiejskiej, radny Jan Mazurkiewicz, a także sołtys wsi Budomierz – Zdzisław Lechociński. Następnie ks. dziekan Andrzej Stopyra poświęcił budynek.

W dalszej części słowa podziękowania i gratulacje skierował do miejscowej społeczności wójt, który na ręce Jana Mazurkiewicza wręczył list gratulacyjny i prezent dla społeczności sołectkiej – stół do tenisa. Kolejnym punktem programu była część artystyczna w wykonaniu mieszkanki Budomierza Agnieszki Taraban, dzieci ze Szkoły Podstawowej z Krowicy Samej oraz Zespołu „Gwiazdy” działającego przy Gminnym Ośrodku Kultury w Krowicy Samej. Dodatkową atrakcją imprezy był występ Zespołu Śpiewaczego „Niespodzianka”, a także degustacja wypieków i wyrobów kulinarnych Kół Gospodyń Wiejskich z terenu Gminy Lubaczów, którymi częstowano wszystkich gości. Ponadto wszyscy zebrani mogli posilić się gorącym bigosem i słodyczkami, serwowanymi przez miejscowe Koło Gospodyń.

Otwarcie Orlika w Lubaczowie

W Lubaczowie 21 października 2009 r. odbyła się uroczystość otwarcia kompleksu sportowego „Moje Boisko Orlik 2012”. Uroczystość odbyła się z udziałem młodzieży szkół lubaczowskich, wojewody Mirosława Karapyty, księdza biskupa Mariusza Leszczyńskiego, księdza dziekana Andrzeja Stopyry, przedstawicieli samorządów powiatu lubaczowskiego. Uroczystości zakończyło symboliczne przekazanie przez burmistrza Jerzego Zajaca piłki młodym sportowcom z MOS w Lubaczowie. Kompleks powstał w ramach programu „Moje Boisko Orlik 2012”. Budowa Orlika ruszyła w kwietniu 2009 roku a zakończono ją w październiku. Od dnia 7.10.2009 r. zorganizowane grupy mogą korzystać z boisk sportowych „Orlika” usytuowanych przy ul. Słowackiego. Organizacją zajęć, harmonogramem korzystania z boisk zajmuje się Miejski Ośrodek Sportu w Lubaczowie.

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Firma z Lubaczowa nagrodzona

W hotelu Ambasador w Rzeszowie odbyła się gala finałowa konkursu „Podkarpackie-znak jakości Nowin”. W kategorii: produkty spożywcze zwyciężyły makowce z ciasta drożdżowego firmy Wyrób i Sprzedaż Ciast Cukierniczych Stefanii Sierkowskiej z Lubaczowa. Firma ta wytwarza około 140 asortymentów wyrobów.

Ambasador Węgier w Cieszanowie

W Cieszanowie gościł ambasador Węgier w Polsce Robert Kiss. Dyplomata wziął udział w obchodach Dnia Edukacji, na które corocznie władze gminy zapraszają gości z partnerskiej gminy Diosd na Węgrzech. Partnerstwo opiera się m.in. na współpracy kulturalnej i wzajemnych odwiedzinach uczniów szkół gminy Cieszanów u kolegów z Diosd i odwrotnie. Podczas wizyty w Cieszanowie ambasador obejrzał występy uczniów z Centrum Edukacji Wczesnoszkolnej oraz zwiedził Zespół Szkół. Wziął także udział w uroczystej kolacji, jaką dla swoich gospodarzy przygotowują goście z Diosd. Ambasador odwiedził również także Narol, który znany jest z koncertów muzyki dawnej i klasycznej, organizowanych wspólnie z fundacją Pro Academia Napolense. Gość obiecał władzom gminy pomoc w nawiązaniu kontaktów z miastem, które również stawia na kontynuowanie tradycji muzycznych.

Wystawa w Muzeum Kresów w Lubaczowie

W Galerii Oficyna przy Muzeum Kresów w Lubaczowie 18 października zostanie otwarta wystawa zatytułowana „Archeologia Ziemi Lubaczowskiej”.

Ekspozycja zorganizowana przez Muzeum Kresów w Lubaczowie we współpracy z Instytutem Archeologii Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie, jest największą jak do tej pory prezentacją badań wykopaliskowych, dokonanych w ostatnim półwieczu na terenie obecnego powiatu lubaczowskiego. W przestronnym wnętrzu Galerii Oficyna pokazanych zostało ponad 1000 spośród setek tysięcy odnalezionych przez archeologów materialnych śladów rozwoju kultury w dolinie Lubaczówki i Tanwi. Obiekty wydobyte spod powierzchni ziemi dokumentują ogromną przestrzeń czasową między 100 000 lat p.n.e, a okresem ostatniej wojny.

Ważne miejsce na wystawie poświęcone zostało ukazaniu swoistego fenomenu, jakim była kultura ceramiki sznurowej grupy lubaczowskiej (ok. IV/III tys p.n.e.), odkryta już w latach 50. i 60. minionego stulecia przez prof. Jana Machnika, ówczesnego kierownika Zakładu Archeologii Małopolski Instytutu Historii Kultury Materialnej w Krakowie. Charakterystycznym elementem tej kultury są cmentarzyska kurhanowe występujące w okolicy Narola, Lipska i Łukawicy. W tej ostatniej miejscowości, dzięki wieloletnim badaniom pod kierunkiem mgr Marcina Piotrowskiego z UMCS w Lublinie, odkryto relikty niezwykle osady funkcjonującej przez setki lat, począwszy od paleolitu po wczesne średniowiecze.

Po raz pierwszy zostały również zademonstrowane odnalezione w ostatnich latach znaleziska wczesnośredniowieczne z Lubaczowa. Będą to unikalne w skali Polski fragmenty konstrukcji drewnianych wałów lubaczowskiego grodu (IX-X w.). W ich obrębie odnaleziono wiele cennych zabytków, w tym unikalny krzyż relikwiarzowy, tzw. „enkolpion” (XI-XII w.), potwierdzający wczesne korzenie chrześcijaństwa w okolicach Lubaczowa.

Duże zainteresowanie wzbudzą z pewnością odkryte w okolicach Lubaczowa skarby monet. Ich ozdobą będzie złoty solidus cesarza Teodozjusza II (443-450) z kolekcji lubaczowskiego muzeum, jak również monety z końca XVI oraz XVII w. świadczące o burzliwych dziejach Ziemi Lubaczowskiej w tym okresie. Kończącym akcentem wystawy są również odnalezione przez archeologów zabytki z czasów I i II wojny światowej, przede wszystkim fragmenty militariów.

Przygotowana z dużym rozmachem wystawa ukazuje bogatą przeszłość regionu uważanego dotychczas za białą palmę na archeologicznej mapie Polski. Wystawa ukazuje ogromny trud archeologów, których żmudna praca przyczynia się do lepszego poznania dziejów Ziemi Lubaczowskiej. Wystawa czynna do 30 stycznia 2010r.

Nagrody Starosty Lubaczowskiego dla nauczycieli.

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej grono 9 nauczycieli zostało uhonorowanych nagrodą Starosty Lubaczowskiego. Wśród tegorocznych laureatów są dyrektorzy, nauczyciele i wychowawcy szkół i placówek prowadzonych przez Powiat Lubaczowski:

Małgorzata Jachyra-Mazepa - dyrektor Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Lubaczowie, Andrzej Nepelski - dyrektor Zespołu Szkół im. gen. J. Kustronia w Lubaczowie, Barbara Kurek - wicedyrektor Zespołu Szkół im. gen. J. Kustronia w Lubaczowie, Andrzej Wójciak - dyrektor Zespołu Placówek im. Jana Pawła II w Lubaczowie, Janina Rocznik - nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego im. T. Kościuszki w Lubaczowie, Elżbieta Ciemięga - nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego im. T. Kościuszki w Lubaczowie, Krystyna Cichowska - wychowawca Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Zespole Placówek im. Jana Pawła II w Lubaczowie, Renata Szpyt - nauczyciel i Paweł Gergont - pedagog z Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Zespole Placówek im. Jana Pawła II w Lubaczowie,

Wypadek przy pracy

W Lubaczowie 25 - letniemu mężczyźnie, pracującemu w firmie wykonującej wylewki budowlane maszyna urwała lewą. W dniu wypadku pracował z właścicielem firmy oraz drugim pomocnikiem przy wylewkach na terenie jednej z posesji w Lubaczowie. Policjanci wykonali oględziny miejsca zdarzenia, zabezpieczyli również urządzenie. Badaniu stanu trzeźwości poddano właściciela firmy (wynik badania 0,20 promila) oraz drugiego pomocnika (1,00 promil). Od 25-latka pobrano krew do badań na zawartość alkoholu.

cd. ze str. 1

Lubaczowianin laureatem nagrody „NIKE”

- W jego poezji obecna jest śmierć. Łazi wokół śmierci, homoseksualizmu, rozkładu ciała. Niemal we wszystkich tomikach Dyckiego mamy motywy obezwładniającej samotności i śmierci. Śmierć wciska się w te wiersze za każdym razem - proszona czy nie. Już nawet nie dziwimy się jej obecności, tak jest z nią swojsko: obłaskawiona, mówi nam wiele o życiu - pisze Marian Kisiel. Równie tragicznie pobrzmiewa w jego twórczości motyw samotności, który jest wszędzie: w schizofrenii matki, w śmiertelnej nieobecności przyjaciela, w pamięci, która częściej przywołuje zmarłych niż żyjących i w tej dziwnej prywatności.

Dycki bierze pod mikroskop te wszystkie tematy, które kultura popularna spycha na margines. Bo są mroczne, ponure niekolorowe. Nie chcielibyśmy ich przywoływać przy obiedzie w czasie grzecznościowych pogaduszek, Taki na przykład szpital psychiatryczny - jedna z powracających dekoracji. Brzmi to wszystko piekielnie ponuro, jednak jest przez Dyckiego wzięte w cudzysłów w regularne formy, niemal piosenki. W cudzysłów metafory i humoru”. - pisze Agnieszka Wolny - Hamkało.

Choć od lat mieszka w Warszawie rodzinne strony, kresy polsko-ukraińskie są jego literacką ojczyzną. Tam „dzieje się” większość jego wierszy. „Czytając jego wiersze jak mapę - pisze Agata Piecuch - można pojechać ciemno w okolice Lubaczowa i odnaleźć miejsca, które opisał”. Poezja Eugeniusza Tkaczyszyna - Dyckiego jest autobiograficzna. Pisze o matce, o śmierci, o szpitalu o alkoholu o przyjaciółach. A krytyk literacki Krzysztof Karasek pisze: „W twórczości poety jest jakiś oddech kresów, pogranicza, dzwoniących kości na wiejskich drogach, powietrze pełne historii i gwałtu”. Ot chociażby fragment wiersza CIXIX> Dżdża

placz jest trumienką Stasinkową
i trumienką Helenki gdy wychodzimy
z wiejskiego kościoła na lubaczowską
drogę i wzywamy ich do powrotu

wszak zaraz za Wólką Krowicką
zaczyna się piekło i dżdża
postara się na waszych nagich plecach
dżdża postara się na waszych plecach

dać z siebie ognia piekielnego
a za Lisimi Jamami dżdża obedrze was
ze skóry i powiedzie na postronku
tych paręnaście kości przez łączkę

„Wielki osobny głos” - mówią krytycy. Osobny, bo nie należący do żadnego współczesnego nurtu, rozmiągający się za swoim brulionowym pokoleniem. Nawet w jego sposobie bycia jest coś wyjątkowego, niepowtarzalnego. Dycki nie udziela wywiadów. Nie wiemy więc jakie ma poglądy. Chociaż jest otwarty i dostępny dla każdego kto sięgnie do jego poezji lub jej posłucha w jego wykonaniu ze sceny, na którą wchodzi ubrany w kaptur.

Poezja Eugeniusza Tkaczyszyna - Dyckiego uwodzi czytelnika swoim klimatem, swoją szyfrującą mową, wciąga go w różne dziwne zakamarki prywatności, obnaża się i zakrywa, przywołuje nieznanne i jakby swojskie zdarzenia, ma w sobie lekkość i głębię. Nawet niechętnie czytający wiersze odbiorca przyznać musi, że jest w niej wielkość rzadkiej urody, siła zniewalającej ekspresji, powab niepowtarzalnej mowy. I może dlatego jego strofy chwytają za serce, hipnotyzują. - Przychodzi mi na myśl, że ta poezja lepiej brzmiałaby w jakimś gregoriańskim chórze, podczas niekończącej się mszy za spokój duszy, aniżeli w książce. Nikt jednak nie wymyślił jeszcze tomików wierszy zamkniętych w liturgiczny śpiew. - pisze w swej książce *Świadectwa, znaki. Głosy o poezji najnowszej* krytyk literacki Marian Kisiel.

„Wiersze-piosenki Tkaczyszyna-Dyckiego pisane są pod ciemnym słońcem melancholii, „w słońcu ciemności”, jak powiada sam poeta. - pisze w „Gazecie Wyborczej” Tadeusz Sobolewski. - Poezja jest tu losem i wyzwaniem. Modlitwa ostatniego wiersza: Panie Boże, uczyni mnie poetą - została wysłuchana. Mamy poetę a on swoje miejsce w polskiej literaturze”.

Marian Ważny

Szkoły sportem stojące

Stało się tradycją, że w październiku każdego roku spotykają się władze samorządowe powiatowe i gminne, dyrektorzy szkół, nauczyciele wychowania fizycznego, by podsumować wyniki współzawodnictwa sportowego szkół z powiatu lubaczowskiego. Tak było i w tym roku. 1 października br. spotkanie takie odbyło się w sali gimnastycznej Gimnazjum nr 1 im. Przemysława Ingłota w Lubaczowie. Władze samorządowe reprezentowali: starosta lubaczowski Józef Michalik, burmistrz Lubaczowa Jerzy Zajac, burmistrz Narola Stanisław Woś, wiceburmistrz Oleszyc Bogusław Gilarski, wójt Starego Dzikowa Aniela Hulak.



Puchar wręcza burmistrz Narola Stanisław Woś i starosta Józef Michalik dyrektor szkoły w Rudzie R. Dorocie Wróbel za wygraną współzawodnictwa w grupie szkoły podstawowe

-Podsumowujemy dziś współzawodnictwo szkół za rok szkolny 2008/2009. Pragnę serdecznie podziękować dyrektorom szkół i nauczycielom, którzy byli gospodarzami zawodów powiatowych i rejonowych w różnych dyscyplinach. W zawodach, w których coraz więcej szkół wysłało swoich reprezentantów, a tym samym wzrasta ich poziom. Tradycją staje się, że szkoły podejmują zawodników posiłkiem. W ubiegłym roku szkolnym w 60 zawodach powiatowych w trzech grupach szkół: podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych wzięło udział ok. 2300 uczestników.. Dziękuję Starostwu Powiatowemu, Powiatowemu Centrum Kultury i Sportu oraz Zarządowi Powiatowego Szkolnego Związku Sportowego za organizowanie spotkań, takich jak dzisiejsze, ufundowanie pucharów, nagród, dyplomów dla szkół i nauczycieli. - powiedział prezes PSZS Zbigniew Buczko.

W kategorii szkół podstawowych pow. lubaczowskiego współzawodnictwo za rok szkolny 2008/2009 wygrała Szkoła Podstawowa w Rudzie Różanieckiej, zdobywając 278 punktów. Drugie miejsce zajęła SP w Oleszycach - 266 p. i trzecie - SP w Wielkich Oczach - 126 p. Puchary z rąk starosty Józefa Michalika odebrały dyrektorki tych szkół: Dorota Wróbel z Rudy Różanieckiej, Agata Adamska z Oleszyc i Jadwiga Pałczyńska z gminy Wielkie Oczy. Punkty przyznawane są za zdobycie mistrzostwa w powiecie, prezentowanie go na zawodach rejonowych, wojewódzkich, krajowych i zajęte w nich miejsca. Indywidualnie największe sukcesy odnieśli podopieczni nauczyciela Mariusza Franusa z SP w Rudzie R., którzy są 5-krotnymi mistrzami powiatu: w indywidualnych mistrzostwach chłopców w Lekkoatletyce, w czwórboju chłopców w LA, unihokeju chłopców, piłce nożnej i indywidualnych biegach przełajowych chłopców. W czwórboju chłopców są także mistrzami Podkarpacia, a w kraju uplasowali się na trzecim miejscu. Wśród wyróżnionych nauczycieli znaleźli się: Maciej Patałach (za mistrzostwo powiatu w indywidualnych mistrzostwach dziewcząt w LA, biegach przełajowych dziewcząt i sztafetowych biegach przełajowych dziewcząt), Barbara Zawitkowska - Zajac (piłka koszykowa dziewcząt i czwórboj LA dziewcząt),

Waldemar Rokosz (piłka koszykowa i piłka siatkowa chłopców), Krzysztof Milo (piłka ręczna dziewcząt i „Baw się razem z nami”), Andrzej Szczybyło (piłka siatkowa dziewcząt), Jerzy Pałczyński (piłka ręczna chłopców), Robert Wis (3-bój LA chłopców), Jan Kuchar (szachy drużynowe), Piotr Bielko (sztafetowe biegi przełajowe chłopców), Rafał Dubiel (tenis stołowy dziewcząt), Mateusz Watrak (tenis stołowy

chłopców).

W kategorii szkół gimnazjalnych wygrało Gimnazjum nr 1 im. Przemysława Inglota w Lubaczowie, zdobywając 286 punktów. Drugie miejsce zdobyło Gimnazjum w Oleszycach – 153 p., a trzecie – Gimnazjum w Horyńcu Zdroju – 121 p. Puchary wręczono dyrektorom tych szkół: Marcie Szpyt, Dorocie Czajkowskiej – Gusza i Ryszardowi Lewińcowi.

Indywidualne nagrody za zdobycie mistrzostwa powiatu i reprezentowanie go na zawodach wyższego strzebla otrzymali: Jan Argasiński (unihokej chłopców, liga LA chłopców, indywidualne biegi przełajowe chłopców, indywidualne mistrzostwa w LA), Wiktor Pawelec (sztafetowe biegi przełajowe dziewcząt, indywidualne biegi przełajowe dziewcząt, unihokej dziewcząt, indywidualne mistrzostwa w LA dziewcząt), Artur Czuwara (piłka koszykowa i tenis stołowy dziewcząt), Wiktor Wis (szachy drużynowe, piłka koszykowa chłopców), Michał Różański (unihokej dziewcząt i piłka nożna).

Tomasz Rozwód (3-bój LA dziewcząt i piłka siatkowa dziewcząt), Wojciech Broż (piłka ręczna dziewcząt), Tadeusz Dziechciarz (sztafetowe biegi przełajowe chłopców), Mirosław Partyka (liga LA dziewcząt), Piotr Salik (piłka siatkowa chłopców), Witold Zabornia (piłka ręczna chłopców), Edmund Nieckarz (tenis stołowy chłopców).

W kategorii szkół ponadgimnazjalnych współzawodnictwo sportowe w pow. lubaczowskim w roku

rok szkolny 2008/2009 w pow. lubaczowskim wygrał Zespół Szkół im. gen. rok szkolny 2008/2009 wygrał Zespół Szkół im. gen. Józefa Kustronia w Lubaczowie, który zdobył 357 punktów. Liceum Ogólnokształcące im. T. Kościuszki w Lubaczowie zdobyło 200 p., a Zespół Szkół w Oleszycach – 24 p. Puchary starosta J. Michalik wręczył dyrektorom tych szkół: Andrzejowi Nepalskiemu, Zbigniewowi Hypiakowi i Barbarze Możdżan. Osiągnięcia sportowe na szczeblu powiatowym, rejonu i wyższym w tej kategorii odnieśli nauczyciele wychowania fizycznego: Zenon Wójciak (piłka ręczna chłopców i dziewcząt, sztafetowe biegi przełajowe chłopców), Robert Meder (szachy drużynowe, tenis stołowy chłopców), Andrzej Pietrzycki (tenis stołowy dziewcząt i indywidualne biegi przełajowe dziewcząt), Maria Mulak (piłka koszykowa chłopców), Jakub Wójciak (piłka koszykowa dziewcząt), Barbara Kornaga (liga LA chłopców), Wiesław Margasiński (liga LA dziewcząt), Dariusz Stec (indywidualne biegi przełajowe chłopców), Rafał Dudzic (piłka nożna), Zbigniew Buczek (piłka siatkowa dziewcząt i chłopców, sztafetowe biegi przełajowe dziewcząt).]

-Ta rywalizacja w duchu sportowym ma pluse i minusy. Plusem jest docenienie pracy nauczycieli, którzy osiągnęli te sukcesy. Minusy wskazują ci, którzy mówią, że te sukcesy są dzięki nim, a ich się nie wymienia z nazwiska, a wcześniej pracowali z tą młodzieżą. My w powiecie nie mamy sportu komercyjnego, nie mamy bogatych sponsorów, zakładów produkcyjnych, którzy by sprawowali mecenat nad sportem. Pieniądze dają tylko samorządy gmin. Cieszy, że z roku na rok zajmujemy coraz wyższą pozycję w rywalizacji wojewódzkiej. Za tę pracę wszystkim nauczycielom, samorządom gminnym, dyrektorom szkół chciałbym serdecznie podziękować. – powiedział starosta lubaczowski Józef Michalik. Burmistrz Lubaczowa Jerzy Zając zauważył, że sport szkolny potrzebuje też pieniędzy. Na samych lekcjach wf-u nie da się osiągnąć dobrych wyników. Potrzebne są pieniądze na zajęcia pozalekcyjne. Składane wnioski z pow. lubaczowskiego do władz wojewódzkich nie zawsze są pozytywnie załatwiane. Im więcej uczniów będzie uprawiać sport, tym mniej będzie patologii wśród młodych.

Prowadzący to spotkanie wicedyrektor Powiatowego Centrum Kultury i Sportu w Lubaczowie Andrzej Gryniwicz podziękował gospodarzom imprezy: dyrektor Gimnazjum nr 1 Marcie Szpyt za przygotowanie spotkania, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 Jadwidze Garus i kierownik świetlicy tej szkoły Annie Otulak za przygotowanie poczęstunku.

Adam Łazar

Zmiana siedziby biblioteki w Cieszanowie

Miejska Biblioteka Publiczna w Cieszanowie mieści się teraz w budynku starej szkoły na ulicy Kościuszki 6, na piętrze. Uległ zmianie również numer telefonu teraz tel./fax (16) 6311301.

Upadek lubaczowskiej mleczarni (V)

Już w I połowie lat dziewięćdziesiątych wiadomo już było o wejściu Polski do Unii Europejskiej. Aby sprostać wymaganiom unowocześnienie zakładu stawało się sprawą kluczową. Oczywiście jednak było, że zakład w Lubaczowie, będący w stanie upadku, nie miał już szans dźwignąć się o własnych siłach. Rodzą się różne pomysły jego ratowania. Najbardziej realny i zarazem korzystny był wariant połączenia mleczarni w Lubaczowie z innym analogicznym zakładem. W grę wchodziły mleczarnie w Tomaszowie Lubelskim, Łaszczowie i Trzebowisku. Postanowiono wybrać zakład o podobnej wielkości. A więc o zbliżonej produkcji, liczbie członków i ich udziałów. Brano również pod uwagę odległość. Z problem tym Rada Nadzorcza zwróciła się do Funduszu Rozwoju Wsi Polskiej, który miał swą siedzibę w Lublinie. Jego szef dr Witold Boguta wraz z zespołem z lubaczowską mleczarnią nawiązał ścisłą współpracę. Już w trakcie pierwszej wizyty nie krył słów zachwytu dla lokalizacji lubaczowskiego zakładu. **Nasza mieści się w centrum miasta i na jej placu mogą najwyżej zajeżdżać dwie cysterny. A tu nie dość, że jest już dużo więcej miejsca, to jeszcze są wspaniałe warunki do rozbudowy. Bardziej odpowiedniej lokalizacji na mleczarnie jaka jest w Lubaczowie nie można sobie wyobrazić** - powiedział. Ponadto eksperci stwierdzili, że dostarczany przez rolników surowiec był wysokiej jakości. Wynikało to z faktu, że hodowcy w rejonie lubaczowskim krowy karmią trawą i sianem co decydowało o jakości produktów. Tym samym zasadna była rozbudowa i rozwój lubaczowskiej mleczarni.

Ponadto eksperci z Lublina, po dokładnym zapoznaniu się ze specyfiką lubaczowskiego zakładu zaproponowali, że najkorzystniejszym wariantem byłoby połączenie się z podobnym zakładem w Tomaszowie Lubelskim. Za takim wyborem przemawiał fakt, że zlokalizowana była ona najbliżej Lubaczowa i wielkością przystawała do lubaczowskiej placówki. Ponadto problemem wówczas był brak surowca. Praktyką było, że inne mleczarnie przyjeżdżały na teren naszego powiatu i podkupywały mleko. Natomiast tomaszowska mleczarnia miała mleka pod dostatkiem.

W ślad za podjętymi ustaleniami z inicjatywy Mariusza Kurka do mleczarni w Tomaszowie przybyły władze lubaczowskiej spółdzielni. Tu gospodarze zaakceptowali wstępnie propozycję członka Rady Nadzorczej Mariusza Kurka aby nowa spółdzielnia przyjęła nazwę: „Lubaczowsko - Tomaszowska Spółdzielnia Mleczarska”. Prezes tomaszowskiej spółdzielni złożył deklarację, że siedziba dyrekcji będzie się mieścić w Lubaczowie. Zgłoszono też zapewnienia że zakład w Lubaczowie będzie równoprawnym partnerem a członkowie będą traktowani na takich samych zasadach. Zgodzono się również aby udziały spółdzielców lubaczowskich, chociaż były niższe, były równoprawnie traktowane.

Niestety był jeden warunek, który dla Zarządu w Lubaczowie był nie do przelknięcia. Mianowicie, co było oczywiste, w połączonej spółdzielni byłby jeden wybrany prezes i Zarząd. I raczej można było być pewnym, że w zarządzie nie zasiedli by dotychczasowi prezesi z Lubaczowa. A perspektywa bycia zwykłym pracownikiem była dla nich nie do przyjęcia. Ku konsternacji spółdzielców z Tomaszowa ich oferta została odrzucona. Decyzja ta lubaczowskiej spółdzielni była ostatnim gwoździem do trumny. Zakład coraz bardziej pogrążał się w marazmie. Linia do wyrobu serków smakowych po bardzo niskiej cenie została sprzedana. Nawet u urzędników w Lubaczowskiej mleczarni brakło myślenia w kategoriach „to nasz zakład”. Gdy pod koniec jednego roku magazyn był pełen serków edamskich, które nie schodziły, a w grudniu zapowiedziano, że z nowym rokiem jego cena będzie znacznie wyższa, urzędnicy informację o podwyżce rozpowiedzieli znajomym, w efekcie serki zostały wykupione po starych cenach.

Mimo to, część członków Rady Nadzorczej, zatroskana losem mleczarni szuka dla niej ratunku. Zwraca się o pomoc do władz Rejonu Lubaczowskiego, miasta Lubaczowa, ówczesnego parlamentarzysty z naszego terenu. Niestety wszędzie spotykali się z obojętnością. Co za ironia losu! Gdy w grę wchodziło odwołanie prezesa Bolesława Leji, zainteresowanie władz mleczarnią dosięgało zenitu. Zjawiał się tu parlamentarzysta Zbigniew Mierzwa, władze miasta, nie mówiąc o związkowcach. Natomiast gdy mleczarnia tonęła, nikt z miejscowych czy rejonowych władz nie ruszył na jej ratunek.

Marian Ważny

Gmina Narol odślania swe piękno

Gmina Narol w zakresie rozbudowy szeroko pojętej infrastruktury turystycznej ma na swoim koncie kolejne znaczące osiągnięcie. Oto w Łukawicy 15 października dokonano uroczystego otwarcia kolejnej ścieżki turystycznej, prowadzącej z tej miejscowości do źródeł Tanwi w Hucie Złomy. Ta 9 - kilometrowa trasa, odślania nam dotąd mało dostępne dla turystów i zarazem należące do najciekawszych krajobrazowo miejsca Roztoczańskiego Parku Krajobrazowego. Symboliczne otwarcie trasy poprzedziła uroczystość podsumowania konkursu „Moja wakacyjna przygoda z przyrodą”, która odbyła się w nowo wybudowanej Szkole Podstawowej w Łukawicy.

Dyrektor szkoły Marian Roman powitał i przedstawił gości. Na uroczystość przybyli: Józef Frączek – wiceprezes Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie, burmistrz Stanisław Woś, ksiądz dziekan dr Czesław Szczerba, Robert Stankiewicz – nadleśniczy, Zbigniew Rebizant – inż nadzoru i Janusz Stankiewicz – specjalista ds. ochrony lasów z Nadleśnictwa Narol, Edward Rogala – naczelnik Wydziału Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Geodezji Starostwa Powiatowego w Lubaczowie, Michał Basiński – prezes Lokalnej Organizacji Turystycznej „Roztocze” w Tomaszowie Lubelskim, Janusz Marek – specjalista Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej Inspektorat Zlewni Sanu w Przemysłu, Wiesław Stęchły - kierownik Nadzoru Wodnego Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Jarosławiu, Alicja Koniak – dyrektor Szkoły Podstawowej w Łówczy, Marek Wilczyński i Adam Machlarz - radni Rady Miejskiej w Narolu, Czesław Kossak - radny Rady Miejskiej w Narolu oraz sołtys wsi Dębiny, Józef Szawara – sołtys wsi Wola Wielka, Zygmunt Koszczan – wykonawca części konstrukcji drewnianych ścieżki.

- Dzisiejsza uroczystość jest ważnym wydarzeniem - powiedział zabierając głos burmistrz Stanisław Woś. - Dowodzi ona realizacji kolejnego etapu strategii rozwoju gminy jaką jest turystyka. Gmina stawiając na turystykę stawia na rozwój gospodarczy, na nowe miejsca pracy, na usługi. Już w tej chwili najwięcej gospodarstw agroturystycznych jest w gminie Narol. Ponadto na naszym terenie budowane są hotele, zajazdy. Podkreślił, że dokonania w zakresie rozbudowy infrastruktury turystycznej są efektem zbiorowego wysiłku. Szczególna w tym rola Nadleśnictwa w Narolu, z którym na tym polu gmina ściśle współpracowała. Burmistrz podziękował obecnym służbom leśnym za zaangażowanie w realizację idei ścieżek. Podziękował również Wojewódzkiemu Funduszu Ochrony Środowiska, który finansowo wsparł tę inicjatywę.

Pomysł zagospodarowania źródła Tanwi w Łukawicy zgłosił radny Marek Wilczyński - przypomniał burmistrz - a radny Adam Machlarz

argumentował, że źródłem Tanwi w Woli Wielkiej też należało by się zająć. I tak powstała idea budowy ścieżki. Do inicjatywy pozytywnie odniósł się nadleśniczy i wyraził zgodę aby ścieżka przebiegała przez lasy i Nadleśnictwo przyjęło ją do realizacji. Po pozytywnym zaopiniowaniu przez WFOŚ, przy wsparciu przedsiębiorcy Zygmunta Koszczana inwestycję tę rozpoczęto i w stosunkowo krótkim czasie jej budowa została ukończona

Zabierając głos wiceprezes Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska Józef Frączek podkreślił, że „wspomagamy te gminy, stowarzyszenia, które na swoim koncie mają ciekawe i zarazem cenne inicjatywy związane z ochroną środowiska. A do takich gmin należy właśnie Narol. Ścieżka, którą dzisiaj otwieramy jest jedyną, którą WFOŚ finansował. Zawsze się idzie tam gdzie dojść jest łatwiej. A taką szansę daje ścieżka turystyczna. Bieszczady już się duszą



„To zdjęcie chciałam zrobić już dawno” - Angelika Patałuch uczennica III klasy gimnazjum w Łukawicy.

od inwazji turystów. Stąd przychodzi czas na gminę Narol”.

„Cieszymy się, że dzisiaj otwieramy ścieżkę turystyczną. Gdyby nie ścieżka byłaby turystyka na dziko i związane z tym zaśmiecanie lasów.” - przypomniał inż. nadzoru w Nadleśnictwie Narol Zbigniew Rebizant. Dodał, że plagą są dzikie wysypiska. Stąd tym większa ranga ścieżek i edukacja ekologiczna która w gminie Narol jest szeroko rozwinięta.

Stanisława Bańcarz omówiła walory krajobrazowe i przyrodnicze ścieżki turystycznej. Młodzież szkolna zaprezentowała bogaty program artystyczny „U źródeł Tanwi”, który przygotowali nauczyciele: Anna Mamczur, Bożena Roman i Wiesław Ciećka. W dalszej części uroczystości Stanisława Bańcarz dokonała podsumowania zorganizowanego przez Urząd Miasta i Gminy Narol oraz Nadleśnictwo Narol konkursu fotograficznego dla dzieci i młodzieży szkół podstawowych i gimnazjum z terenu gminy Narol „Moja wakacyjna przygoda z przyrodą” Organizatorzy postawili sobie za cel rozwijanie u dzieci i młodzieży zainteresowań fotografią przyrodniczych, kształtowanie umiejętności dostrzegania piękna przyrody i

rozumienia konieczności jej poszanowania. Na konkurs wpłynęło 57 zdjęć z komentarzem, z tego 16 zdjęć z gimnazjów i 41 zdjęć ze szkół podstawowych

Komisja w składzie: Stanisława Bańcarz – przedstawiciel Urzędu Miasta i Gminy Narol, Robert Stankiewicz – z Nadleśnictwa Narol, Andrzej Kołodziej i Ewelina Czastkiewicz - przedstawiciele Urzędu Miasta i Gminy Narol w grupie „szkoły podstawowe” nagrodzono zdjęcia:

„Zachód słońca” – Wiktoria Łakoma S.P. Łówcza – I miejsce

„Jeż” – Paulina Urban S.P. w Łówczy – II, „Pajęczyna” – Karolina Krawczyk S.P. Łówcza – III miejsce, „Zachód słońca” Agata Swatek Szk. P. Łukawica – IV miejsce

W grupie „gimnazja” nagrodzono zdjęcia: „Wiewiórka” – Beata Chmielowiec - Gimnazjum w Łukawicy – I miejsce

„Widok z Sokolicy – Justyna Woś - Gimnazjum w Łukawicy II, „Chmiel” - Monika Mazurkiewicz - Gimnazjum w Łukawicy – III, „Mgła” – Klaudia Wójciak - Gimnazjum w Łukawicy – IV.

Uznając duży wkład pracy uczestników konkursu wszystkich uczniów uhonorowano dyplomami i symbolicznymi nagrodami. Wszystkie prace zostały zaprezentowane na wystawie pokonkursowej w Zespole Szkół w Łukawicy.

Po zakończeniu części oficjalnej wszyscy zebrani udali się w Łukawicy do jednego z trzech źródeł Tanwi gdzie nastąpiło symboliczne otwarcie ścieżki. Było przecinanie tradycyjną piłą bramy z desek, a ksiądz Czesław Szczerba dokonał symbolicznego poświęcenia ścieżki.

Prezentacja ścieżki

Na 9 - kilometrowej trasie ścieżki, wiodącej od Łukawicy do Huty Złomy, mamy niemal wszystko czym przyroda obdarzyła ziemię narolską. Ta ścieżka powie nam szlakiem gdzie nieprzerwanie możemy poić oczy wspaniałymi widokami. Kraina ta jest niezrównana pod względem różnorodności krajobrazu Już rozpoczynając marsz zachwyty nasz wzbudza przepastne rozlewisko Tanwi w Łukawicy. To tutaj dokonajmy zaślubin z tą rzeką pijąc z jej jednego ze źródeł krystalicznie czystą wodę. Symboliczny patronat nad źródłem pełni lipa o imponującej koronie uznana za pomnik przyrody. To ona latem wabi pszczoły roztańczając aromatyczny miodowy zapach.

Krótko ścieżka biegnie brzegiem lasu. Na tej granicy wita nas dzika róża, kalina koralowa i głogi a nawet zdziczała jabłoń i grusza. Ta zwarta szczelna ściana lasu pozwala nam skierować wzrok ku polom a nawet niebu. Przyłeśne pola to królestwo dla ptaków. Bez trudu możemy tu ujrzeć myszołowa, kosa, śpiewaka, trznadla. Oczywiście ptaki te budują gniazda w drzewostanie albo jak gęsiorek i cierniówka

Uczcili pamięć poległych żołnierzy z Armii „Kraków” w bitwie o Narol

Uroczystość 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej na ziemi narolskiej obchodzono 18 września br. w trzech miejscach. Najpierw odbyło się w Ratuszu spotkanie z dr Zygmuntem Kubrakiem, autorem książki pt. „Od Pszczyzny do Narola. 6. Dywizja Piechoty w kampanii 1939”. Książka ta została wydana przez Urząd Miasta i Gminy w Narolu, przy współpracy Starostwa Powiatowego w Lubaczowie i Urzędu Miasta i Gminy w Cieszanowie. Dr Zygmunt Kubrak z Lubaczowa, świetny znawca historii regionalnej, na spotkaniu tym przedstawił walki 6. Dywizji Piechoty wchodzącej w skład Armii „Kraków”, a dowodzonej przez gen. Bernarda Monda, od Pszczyzny aż po ziemię narolską i cieszanowską. Główny nacisk położył na walki w dniach 18-19 września 1939 r. pod Hutą Różaniecką i o Narol oraz na przyczyny kapitulacji tej Dywizji 20 września w Nowym Siole koło Cieszanowa.

Następnie w kościele parafialnym pw. św. Andrzeja Apostoła w Lipsku odprawiona została koncelebrzana Msza św. w intencji poległych żołnierzy w kampanii wrześniowej 1939 r. oraz Ojczyzny. Przewodniczył jej bp Mariusz Leszczyński, w asyście dziekana i proboszcza narolskiego ks. kan. Czesława Szczerby i proboszcza lipskiego ks. Juliana Leńczuka. Uczestniczyli w niej poczty sztandarowe, kombatanci, władze samorządowe, mieszkańcy Lipska i Narola, zaproszeni goście, licznie młodzież szkolna ze szkół gminy Narol. W homilii Biskup podkreślił, że prawdziwy patriotyzm powinien się przejawiać w ukochaniu rzetelności, sumienności, wytrwałości, przełamywaniu złych obyczajów, podejmowaniu walki z pijaństwem, przemocą, wulgarnością, ochroną dzieci i młodzieży od narkomanii Budować należy katolicką wizję małżeństwa i rodziny. Wiara obecna powinna być we wszystkich przejawach naszego życia. To tylko niektóre zadania, jakie powinniśmy podjąć.

Po Eucharystii uczniowie Szkoły Podstawowej im. Brata Alberta w Narolu przedstawili montaż złożony z wydarzeń historycznych Narola 1939 r., pięknej poezji wojennej oraz pieśni żołnierskich i partyzanckich.

W rytm melodii wojskowych granych przez orkiestrę dętą Towarzystwa Muzycznego w Lubaczowie wszyscy udali się pod odrestaurowany pomnik przy cmentarzu, usytuowany przy drodze Lipsko – Lipie, a poświęcony 41 żołnierzom 6. Dywizji Piechoty z Armii „Kraków”, którzy we wrześniu 1939 r. oddali życie na ziemi narolskiej. Pomnik ten, nad którym góruje krzyż, poświęcił bp. Mariusz Leszczyński. Modląc się w tym miejscu pamięci narodowej, prosił Boga, by okazał poległym żołnierzom w obronie Ojczyzny swoje nieskończone miłosierdzie i wskrzesił ich ciała do życia w chwale, przeniósł do swojej społeczności świętych.



Montaż słowno-muzyczny w wykonaniu uczniów SP w Narolu

Burmistrz Narola Stanisław Woś przypomniał, że we wrześniu 1939 r. w bitwie o Narol zginęło 51 żołnierzy z 6. Dywizji Piechoty, z których dziesięciu zostało pochowanych na cmentarzu w Narolu, a 41 na tym cmentarzu w Lipsku. Tą uroczystością, nie tylko oddajemy hołd poległym za Ojczyznę, ale odrabiamy lekcję z naszego patriotyzmu. Życzyl wszystkim życia w pokoju, radości i dostatku.

Za organizację tej pięknej uroczystości podziękował wojewoda podkarpacki Mirosław Karapyta. Obecność w takim miejscu, jak to, jest powinnością od wojewody po każdego ucznia, zwłaszcza w tym roku, gdy fakty historyczne są zastępowane polityką historyczną. Dlatego pamięć i tożsamość musi być podtrzymywana w naszym narodzie. W imieniu delegacji z Tarnowa przemówił starosta Mieczysław Kras. Przypomniał, że przed dwoma laty zostało zawarte porozumienie między starostą tarnowskim, lubaczowskim i Pszczyzny oraz burmistrzami Narola i Pszczyzny, by wspólnie upamiętnić szlak bojowy 6. Dywizji Piechoty. Tegoroczne uroczystości rozpoczęły się 1 września w Pszczyźnie, podczas których odsłonięto na cmentarzu tablicę pamiątkową poległych żołnierzy w pierwszym dniu wojny. 6 września w okolicach Tarnowa, pod Radłowem, gdzie odbyła się największa w Małopolsce bitwa 6 DP, byliśmy świadkami jej inscenizacji. Dziś jesteśmy na ziemi narolskiej, na której Dywizja ta stoczyła swoje ostatnie walki w tragicznym Wrześniu 1939 r. i 20 września z powodu braku amunicji, mając przed sobą wroga z Zachodu i Wschodu - skapitulowała. Łączymy ludzi, nauczycieli, uczniów naszych szkół, by poznawać wspólną historię Polski, bronić prawdy historycznej i kształtować w młodym pokoleniu patriotyzm. – powiedział gość z Tarnowa.

Prezes Miejsko - Gminnego Koła Związku Kombatanów RP i Więźniów Politycznych w Narolu ppor. Józef Borek powiedział m. in.: – Tu spoczywają prochy najlepszych synów naszej Ojczyzny z Armii „Kraków” Oddajemy im hołd, ofiarujemy naszą modlitwę, bo na to zasłużyli. Pamiętajmy i o tym, że kwiat polskiej inteligencji zginął w Katyniu i innych miejscach kaźni na nieludzkiej ziemi. Wojna dotknęła całe społeczeństwo. Była okupacja, wysiedlenia ludności, wywózka na przymusowe roboty, obozy koncentracyjne, ale i ruch oporu, walka polskiego żołnierza na wszystkich frontach II wojny światowej. Ludzie ginęli, bo byli Polakami.

Wojskowa kompania z garnizonu Jarosław przeprowadziła Apel Poległych i oddała salwy honorowe. Delegacje przy pomniku złożyły wieńce i kwiaty. Przy dźwiękach nastrojowej melodii o Roztoczu młodzież zapaliła znicze.

Adam Łazar

cd. ze str. 5

Gmina Narol odślania swe piękno

w krzewach tarniny, głogu i dzikiej róży ale w poszukiwaniu pokarmu szybują nad łąkami. Wyteżając słuch usłyszymy wiosną śpiewającego w locie godowym ciemięwkę.

Przy naszej drodze wita nas kamienny krzyż wykonany zapewne przez bruśnieńskich kamieniarzy. Biedny, samotny smagany wiatrami. Pamiętajmy, że w tym miejscu niegdyś musiało się wydarzyć coś wyjątkowego. Jakaś namiastka cudu, dramat a nawet czyjaś śmierć. Dochodzimy do miejsca gdzie dwa ramiona Tanwi łączą się, aby nadal płynąć urokliwą doliną. Śpiewającym ptakom wtórują tu kumkające żaby. Dochodzimy do uroczyska Marusia. Tu wita nas bór mieszany świeży. Na naszej trasie ruiny starego młyna! Aż dziw, że niegdyś w tym zakątku lasów tętniło życie!

Dalej nasza trasa aż przez 4 km jest wspólna z zielonym szlakiem Brata Alberta. Dla odmiany znajdujemy się w borze mieszanym. Pod tym suchym terminem kryje się nader bogata treść. Mijamy młodnik sosnowy Niczym w ogrodzie botanicznym znajdziemy tu wszystko: buk, sosnę

dąb, jodłę, świerk a w niższym piętrze: kruszyna i leszczyna albo przetrzeń między drzewami pusta i oczy masze wabi runo leśne a wśród niego borówka czarna.

I przed nami Jacków Ogród - przysiółek Woli Wielkiej. Tu bije główne źródło Tanwi zwane krynicą. a nieopodal uroczysko „żółty brud”. Osobliwością tej osady jest też cmentarz zmarłych na cholere w 1915 roku. Pielgrzymce to piaszczystą trasą, towarzyszy nam stojących zwartą cizbą poszum sosen zielonych i żywicy aromat olejków eterycznych.. Impnujące jest tu runo leśne, występuje tu borówka czarna. Zbacząc nieco z trasy możemy natknąć się na torfowiska. Autor przewodnika nakazuje ostrożność gdyż pod dywanem mchów i runa może się kryć przepastne bagno..

Nagle w prześwitach drzew widzimy jezioro leśne. Wprawdzie ten zbiornik zasilany wodami Tanwi wybudowany został przez Nadleśnictwo Narol, to jednak w niepodzielne posiadanie wzięła go przyroda.

cd. na str. 8

Tydzień pełen modlitwy, kultury i nauki

Klub Inteligencji Katolickiej i Parafia Konkatedralna w Lubaczowie co roku w listopadzie są organizatorami Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej. Tegoroczny, już dwudziesty trzeci, odbył się w dniach 18 - 25 października i był poświęcony bł. Jakubowi Strzemię, z okazji 600. rocznicy Jego śmierci.

Były modlitwy, wykłady, spotkania autorskie, imprezy kulturalne. Na inaugurację tego Tygodnia przyjechał senior, bp Jan Śrutwa, który odprawił Mszę św., wygłosił homilię, przypominając w niej, że od wieków Polacy byli na ziemiach, zwanych dziś Kresami. To król Kazimierz Wielki ofiarował tym ziemiom dar pokoju, zakładał miasta i budował kościoły. Misjonarzami byli Dominikanie i Franciszkanie. Jednym z nich był franciszkanin Jakub Strzemię, którego papież Bonifacy IX mianował w 1391 r. arcybiskupem halickim. Był senatorem, doradcą św. Królowej Jadwigi i króla Władysława Jagiełły. Zmarł w 1409 r. i pochowany został we Lwowie. Jego kult szybko się rozpowszechnił i papież Pius VI w 1790 r. go beatyfikował.

Bp Jan Śrutwa dokonał też otwarcia wystawy poświęconej życiu i działalności bł. Jakuba Strzemię. W to niedzielne popołudnie, w cerkwi św. Mikołaja odbyła się modlitwa o pokój na świecie w wykonaniu trzech proboszczów tj. z parafii św. Stanisława BM, św. Karola Boromeuszka i św. Mikołaja. Później pod dyrekcją Olgi Popowicz śpiewał chór dziecięcy im. ks. Mychajła Werbyckoho z Przemysła.

W poniedziałkowy wieczór odbyło się spotkanie autorskie z Brygidą Grysiak, redaktor z TVN24, która interesująco opowiadała, jak

rozmawiała z abp Mieczysławem Mokrzymkim, Metropolita Lwowskim, o jego codziennej posłudze przez 9 lat przy Ojcu Świętym Janie Pawle II i o codziennym życiu Papieża Polaka. Te rozmowy zaowocowały wspólną książką pt. „Najbardziej lubił wtorki”. Można było ją nabyć z autografami autorów. We wtorek z wykładem o „Kościele Rzymskokatolickim na Rusi w średniowieczu” przyjechał do Lubaczowa kresowy kapłan, dziś profesor Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach ks. Józef Krętosz.

21 października jest dniem poświęconym wspomnieniu bł. Jakuba Strzemię. Mszę św. w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej odprawił bp Mariusz Leszczyński. W homilii przypomniał podstawowe fakty z życia i kultu bł. Jakuba oraz o pamiątkach po Nim z czasów Archidiecezji w Lubaczowie. Poświęcił także nowy ołtarz i ambonę, które sprawił do Sanktuarium ks. kan. Andrzej Stopyra, a które zaprojektował artysta Janusz Szpyt i zostały wykonane w pracowni Stanisława Makary. Wieczorem w Miejskim Domu Kultury odbył się koncert ewangelizacyjny „Powstań dzielny wojownik” w wykonaniu zespołu „Shamaim” z Biłgoraja pod kierownictwem ks. Piotra Spyrę, przy współpracy ks. Mariusza Pastuszaka i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży z Frampola.

W czwartek wykład wygłosił franciszkanin z Przemysła Br. Rafał Maria Antoszczuk. Posługując się słowami Jana Pawła II z listu do abp Mariana Jaworskiego z okazji 200. rocznicy beatyfikacji Błogosławionego swój wykład zatytułował: „Nie przedawnił się kult bł. Jakuba

Strzemię”. Piątek poświęcony został „Spotkaniu młodych chrześcijan”. Po modlitwie różańcowej i Eucharystii z homilią w intencji młodzieży zaprezentował się w sal teatralnej konkatedry Teatr Małych Form w spektaklu pt. „Golgota Jasnogórska” według Ernesta Bryla, w reżyserii Grażyny Bielec. W sobotni wieczór doktorant KUL, ks. Stanisław Jan Burda, autor wydanej w tym roku książki pt. „Dzieje kultu bł. Jakuba Strzemię w XX wieku” wygłosił wykład pod takim samym tytułem.

Na zakończenie Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej koncelebrowaną Eucharystię sprawował Pasterz diecezji zamojsko - lubaczowskiej bp Wacław Depo wraz z kanonikami Kapituły Konkatedralnej pw. Bł. Jakuba Strzemię. Prezes KIK Jerzy Czekalski podziękował Biskupowi Ordynariuszowi Diecezji za sprawowany patronat nad tegorocznym Tygodniem Kultury Chrześcijańskiej. Po Mszy św. odbył o się spotkanie autorskie z polonistą, poetą, dyrektorem Narodowego Muzeum Ziemi Przemyskiej Mariuszem Olbromskim, połączone z prezentacją jego nowej albumowej książki pt. „Lato w Krzemieńcu. Legendy znad lkwy”.

Kto nie uczestniczył we wszystkich tym imprezach i uroczystościach, mógł sobie coś wybrać, w myśl powiedzenia: „Dla każdego, coś miłego”. Kto nie skorzystał z okazji, nie żałuje, bo było w tym roku czym się ubogacić intelektualnie i duchowo.

Adam Łazar

Ze ściekami do Sądu

W styczniu 2005 r Gmina Lubaczów zawarła porozumienie z Urzędem Miasta i Gminy w Cieszanowie dotyczące przyjmowania i oczyszczania ścieków z Dachnowa. W myśl zawartego porozumienia rok później ścieki z Dachnowa rozpoczęto odprowadzać do oczyszczalni w Załuzu.

Z początkiem 2007 roku Zakład Usług Komunalnych w Załuzu zainstalował w swej studni pomiarowej urządzenie monitorujące ilość ścieków przyływających z Dachnowa. Zamontowany licznik wykazał, że w 2007 roku z Dachnowa dostarczonych zostało 5 500 m sześciennych ścieków więcej od ilości którą wskazywał licznik zamontowany w studni pomiarowej w Dachnowie. Zakład Usług Komunalnych obsługujący sieć w Dachnowie zakwestionował prawidłowość wskazań urządzenia pomiarowego w Załuzu.

W tej sytuacji Zakład Usług Komunalnych w Załuzu wyraził zgodę na zawarcie porozumienia regulującego warunki dostarczania ścieków. Zgodnie z zawartym porozumieniem ustalono, że miejscem pomiaru ilości dostarczanych ścieków będzie miejsce włączenia kolektora tłoczego z Dachnowa do sieci w Załuzu. Ponadto w myśl zawartego porozumienia cena 1 metra sześciennego ścieków z Dachnowa nie może być wyższa od ceny 1 metra sześciennego

go ustanowionego w taryfie dla mieszkańców gminy Lubaczów.

W grudniu 2008 roku Rada Gminy Lubaczów uchwaliła cenę 3,20 zł za metr sześcienny ścieków wprowadzanych do oczyszczalni w Załuzu. Cena ta nie została jednak zaakceptowana przez Zakład Usług Komunalnych w Cieszanowie. W rezultacie od 1 stycznia 2009 roku brakuje umowy i ścieki z Dachnowa zdaniami przedsiębiorstwa komunalnego w Załuzu odprowadzane są bezumownie. Stan ten spowodował, że za oczyszczanie ścieków z Dachnowa zakład w Załuzu nie otrzymuje zapłaty.

W tej sytuacji 14 lipca 2009 r Zakład Usług Komunalnych w Załuzu złożył pozew do Sądu Gospodarczego w Przemysłu. Sąd w Przemysłu w postępowaniu upominającym nakazał Zakładowi Usług Komunalnych w Cieszanowie zapłacić 758,33 zł z odsetkami za okres od stycznia 2009 do dnia zapłaty oraz pokryć koszty sądowe. W sumie Zakład Komunalny w Załuzu stan zobowiązań Za-

kładu Usług Komunalnych w Cieszanowie za dostarczone i oczyszczone ścieki wylicza na 65 258,22 zł.

Zakład Usług Komunalnych w Cieszanowie odwołał się od tej decyzji. Tak więc o tym kto ma rację zadecyduje Wysoki Sąd. Tymczasem dyrektor Zakładu Usług Komunalnych w Załuzu wyznaczył datę 15 listopada jako ostateczny termin zapłaty. Zagroził, że w przypadku nie uregulowania rachunków do dnia 15 listopada 2009 r. rozpocznie procedurę zamknięcia przyłącza kanalizacyjnego doprowadzającego dachnowskie ścieki do Załuzu.

Marian Ważny

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213
Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25,
tel. (017) 856 86 99

www.kresowiakgalicyjski.republika.pl

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Adam i Eugeniusz Szajowsky, Wiesław Kołodziej,
Adam Łazar, Zbigniew Wróbel, Renata Piątek.

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Prenumeratę Kresowiaka Galicyjskiego przyjmują jednostki „Ruch” S.A.

Druk: Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław,

ul. Podzamcze 28b, tel./fax: (016) 621 62 31. www.kolordruk.com.pl

e-mail: kolordruk@onet.pl

Cieszanowskie Zeszyty Regionalne

Miłośnicy historii regionalnej z radością przyjęli zapowiedź ukazania się cyklicznie „Cieszanowskich Zeszytów Regionalnych”. Pierwszy jego numer ukazał się w roku ubiegłym (patrz: Kresowiak Galicyjski, nr 11(144), s. 11-12). W tym roku ukazało się ich dwa numery, co jest ewenementem wydawniczym. Zasluga to redaktora naukowego tej publikacji Tomasza Roga i wydawcy – Gminy Cieszanów i Centrum Kultury i Sportu w Cieszanowie. Celem zachęcenia do sięgnięcia do tych historycznych opracowań, przedstawiam ich zawartość.

W Zeszycie 2 Sławomir Róg pisze o cudownej ikonie Matki Boskiej Werchrackiej, czczonej w tej miejscowości od 1685 r. do 1810 r. Ikonę tę przeniesiono później do monasteru bazylikańskiego w Krechowie, ale kopia tego obrazu znajduje się w kaplicy w pow. lubaczowskim i jest ona znaczącym ośrodkiem kultu maryjnego dla wiernych obrządku greckokatolickiego. Gdzie ona się znajduje dowiemy się z tego artykułu.

Janusz Mazur, pracujący w Muzeum Kresów w Lubaczowie, w swoim opracowaniu pt. „Wybrane rzemiosła drzewne w okolicach Lubaczowa”, naszą uwagę koncentruje na trzech specjalnościach: ciesielstwie, gontarstwie, bednarstwie. Podaje nazwiska cieśli od XV w. oraz ich budowle, charakteryzuje główne ośrodki wytwarzania gontów do pokrycia budowli oraz nazwiska bednarzy, a więc tych zawodów, które odchodzą w przeszłość, a które stanowią ważny składnik kultury materialnej regionu lubaczowskiego.

Janusz Grechuta, nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego w Lubaczowie, w swojej publikacji zajmuje się „Dworskimi zakładami przetwórczymi w Rudzie Różanieckiej (XVII w. – 1944 r.) i ich właścicielami od początku XIX wieku”. Zakładami tymi były: młyny, huta żelaza, tartak, gorzelnia, papiernia, młeczarnia (serownia), elektrownia, terpentyniarnia. Autor ukazuje rolę rodzin Brunickich i Wattmannów.

Wojciech Róg ukazuje w swoim artykule obecny stan badań nad przedwojennymi widokówkami Cieszanowa i pocztówkami przedstawiającymi widoki wsi Doliny.

Dr Zygmunt Kubrak z Lubaczowa pisze o „3. Pułku Strzelców Podhalańskich ppłk. Juliana Czubyryta w kampanii 1939 r.”. Warto przypomnieć, że Julian Czubyryt urodził się w Cieszanowie w 1895 r. Natomiast Tomasz Róg opisuje „Atak UPA na Cieszanów w dniu 3 maja 1944 r.”. Dr Tomasz Bereza z rzeszowskiego Oddziału IPN ukazuje powikłane losy Józefa Cecory z Dachnowa.

W dziale „Wspomnienia” Janina Szajowska pisze o zwyczajach wielkanocnych w przedwojennym Cieszanowie. Mieczysław Czubyryt wspomina Żydów cieszanowskich, Józef Kata dzieli się wspomnieniami z Sybiru, na który został wywieziony z Dachnowa w lutym 1940 r., a Albin Pachla wspomina Rudkę i jej tragiczny los spalenia przez bandę UPA.

W dziale „Sylwetki” przedstawiam biogram mjr inż. Przemysława Ingłota. Tom ten zamyka poezja Adama Wolańczyka, a więc jego 4 wiersze poświęcone ludziom i miejscowościom naszego powiatu.

Zeszyt 3 poświęcony jest problematyce Września 1939 w pow. lubaczowskim. To nie przypadek, gdyż w tym roku obchodzimy 70. rocznicę wybuchu II wojny światowej. Na ten temat odbyła się w Cieszanowie sesja popularno-naukowa. Wygłoszone na niej referaty ukazały się drukiem w tym Zeszycie.

Tomasz Bereza w swoim artykule zajmuje się „Obroną linii an między Radymnem a Kuryłówką (do 11 września 1939 r. Wybrane zagadnienia dotyczące Września 1939 r. w pow. lubaczowskim przedstawia Mieczysław Argasiński, emerytowany nauczyciel z Lubaczowa. O „Losach i postawach ludności cywilnej na terenie powiatu lubaczowskiego we wrześniu 1939 r.” pisze Tomasz Róg. Dr Zygmunt Kubrak przedstawia okoliczności kapitulacji 6. Dywizji Piechoty pod Cieszanowem. Jan Bańbor z Warszawy w swoim artykule ukazuje „Ziemie Cieszanowską w kampanii 1939 r. z perspektywy niemieckiej”. Dołącza kopie odpowiednich dokumentów. Eugeniusz Szajowski wspomina swój „Wrzesień 1939”.

Ten skrótowy przegląd dwóch numerów „Cieszanowskich Zeszytów Regionalnych” pokazuje, że udało się mgr Tomaszowi Rogowi skupić wokół siebie liczne grono historyków, dobrze obeznanych z historią miejscowości wchodzących w skład pow. lubaczowskiego. Wnoszą oni, dzięki swoim badaniom, do historii wiele dotychczas nieznanych faktów, znacznie wzbogacają wiedzę o regionie. Dzięki temu Lubaczowskie coraz częściej trafia na karty historii Polski, pisanej przez profesorów wyższych uczelni. Mieszkańcy, poznając dzieje ziemi lubaczowskiej, swojej „małej ojczyzny”, umacniają tym samym swoją tożsamość.

Adam Łazar

cd. ze str. 6 Gmina Narol odślania swe piękno

W wodzie, obok karpia i karasia wiosną można zobaczyć traszki grzebieńne i zwyczajne. Zamieszkuje też tu wiele płazów a wśród nich żaby trawne, moczarowe i wodne. Przybywa tu też rapucha szara, kumak nizinny. A jaka mnogość roślinności na brzegach owego jeziora: turzycyca dziobkowata, kosaciec żółty, oczerest jeziorny, przytulica bagienna. Nawet na tafli wody ścieli się rdestnica pływająca. Nic dziwnego, że ów zalew wabi też ptaki, szczególnie ważki, które odbywają tu prawdziwe tańce w powietrzu.

Nasz urokliwy spacer kończy się przy kolejnym, trzecim źródle Tanwi. Otacza je majestatyczne dostojęstwo wiecznie zielonych jodeł i świerków. Nie odkładając kija pielgrzyma możemy wrócić tą samą trasą do Łukawicy albo dotrzeć do pobliskiej drogi prowadzącej z Huty Złomy do Narola.

Marian Ważny

Prasa powiatowa nie narzeka na brak czytelników. Tylko, że tam, gdzie leży jej siła, ma też największego wroga: burmistrzów i ich urzędników uzbrojonych we własne samorządowe gazety. Podległe lokalnym politykom czasopisma odbierają niezależnej prasie czytelników, reklamy i utrudniają dostęp do informacji.

Tomasz Wróblewski,
„Rzeczpospolita” 17-18.10. 2009r.

„Jesień”

Rudoczerwonej i złotej
Jesieni wiatr przepędza
Za las, dalekie przestrzenie
Ten babiego lata smutek.
Kalinę jałowiec zgina
I straszy pod lasem wrzosy.

Szumi liśćmi, je rozgania
Daleko, lecz smutek wraca.
Przyczają się w zagonach pól
Na łące, tu pasie konie
Mordy krów napycha trawą
Ich wymiona mlekiem białym
Które bieli łąkę rosą.

Babie lato, jesień smutna
Cieszanowskiej mojej ziemi.
Samotny stoję w ogrodzie
Mój smutek jabłek czerwienią
Odganiam, patrzę w obłoki
Jesieni ogarniającej.
Tam też smutek, wszędzie smutek
Bez pojęcia, smutek wielki
Przemijania, odchodzenia.

Adam Wolańczyk
wrzesień 2009
Dolny Śląsk

Andrzej Strzelecki 1920-2004- (2)

Żołnierz, weterynarz, malarz

Adam Żuchowski (syn Antoniego Ż. z Narola) mieszkający obecnie w Szczecinie, przyjaźnił się z synem (niegdyś cieszanowskiej rodziny) Bolesława i Marii - Andrzejem Strzeleckim, uczestnikiem kampanii włoskiej i bitwy pod Monte Cassino, lekarzem weterynarii, i zarazem malarzem (najlepszy malarz wśród weterynarzy i vice versa). Na zał. fot. - z prawej Andrzej, na Obozie Przystosobienia Wojskowego w Spasie (wówczas polska miejscowość powiatu starosamborskiego, woj. lwowskie). Adam będąc na studiach objął po Andrzeju pokój sublokatorski, stację we Wrocławiu w mieszkaniu pani Rakowej. Było ono blisko akademii rolniczej, w której Andrzej studiował weterynarię, i blisko politechniki gdzie studiował Adam. Znali się i przyjaźnili ich rodzice, Strzeleccy z Żuchowskimi. Gospodyni Rakowa panicznie bała się złodziei i drzwi mieszkania na paterze zamykała na 5 zamków i na noc dodatkowo barykadowała dwoma potężnymi kłodami drewna. Adam był wtedy studentem I roku, i tak to wspomina... „Można było wprawdzie wejść od podwórza po rynnie do kuchni, wypychając tekturkę zastępującą szybę, i swobodnie buszować po całym mieszkaniu, z czego czasem korzystałem, bo nigdy nie miałem wszystkich niezbędnych kluczy, ale to była moja „słodka tajemnica”. Zabierałem potrzebne mi rzeczy, tekturkę wstawiałem na miejsce i wychodziłem zamykając drzwi tylko na cztery zamki. Rakowa chodziła potem przez cały dzień mocno strapiiona: - Ot, ja widać zapomniała wszystkie pozamykać. A dawała by głowę...”

Niemal każda rozmowa

Adama z o 14 lat starszym Andrzejem Strzeleckim, nieuchronnie kończyła się wspomnianiem włoskiej kampanii i przeżytych przez Andrzeja zdarzeń. Może dlatego, że spotykali się rzadko, jedynie przy okazji odwiedzin Adama u swych rodziców, na co mógł sobie pozwolić nie częściej niż raz w miesiącu. Wówczas temat „Pani Rakowa” wyczerpywał się szybko, a zawodowe zainteresowania (lekarские Andrzeja i politechniczne Adama) były odległe, więc o czym było rozmawiać? Pewnego razu zapytał, co dla Andrzeja w czasie całej włoskiej kampanii i wojennej tułaczki było najtrudniejsze? Bo chyba nie działania wojenne i niebezpieczeństwo – byli przecież jakby ochotnikami...

Andrzej odpowiadał... „Najtrudniejsze? Brak jakichkolwiek wiadomości o tym, co się naprawdę dzieje w kraju, o losach najbliższych. Nie było mowy o korespondencji, więc pozostawało tylko radio, ale informowało o ogólnej sytuacji, a ja chciałem koniecznie wiedzieć, co z moim ojcem, co z matką. Ktoś, komu udało się niedawno przedostać z Polski do nas, do Armii Andersa, był prawdziwym rarytasem. Ale taki ktoś trafił się niezmiernie rzadko... tym niemniej każda taka okazja była na wagę złota. Stacjonowaliśmy dość długo w małym Piedimonte [k/Cassino, w rejonie Lacjum]... Na drodze ku północy Włoch stało Monte Cassino. Wykrwawiali się tam kolejno Amerykanie, Francuzi, Anglicy, Górkowie, Nowozelandczycy, Hindusi – bez skutku. Przygotowywano kampanię, w której jak się okazało, mieliśmy odegrać główną rolę [12 i 16 V 1944], a tymczasem dla zmylenia Niemców rozsiewano pogłoski o przygotowaniu do desantu od strony Morza Tyrreńskiego. Większość z nas mieszkała w campach, pod namiotami, ale część kadry oficerskiej ulokowano na prywatnych kwaterach. Rodziny włoskie gościły naszych chętnie – nieśliśmy przecież upragnioną przez większość mieszkańców wolność, a i niewielkie uzyskiwane dzięki nam dochody, na biednym południu Włoch nie były bez znaczenia.”

Wśród opowiadań Andrzeja, było i takie... „Mieliśmy w pułku artylerii rodowitego Warszawiaka, por. Siennickiego. Uczestniczył w kampanii od samego początku, a mimo to nie wiadomo skąd miał cią-

gle świeże informacje o tym co się dzieje w Polsce, a w szczególności w Warszawie... Pytany skąd je czerpie – uśmiechał się tylko: „Mogę wam powiedzieć, ale i tak nie uwierzycie...” Każdej soboty późnym wieczorem... z kwatery signory Mazzarino, z zajmowanego u niej, zamkniętego na klucz pokoju, komunikował się jakoś [seans?] ze swoją rodziną w Warszawie... Aż pewnego poniedziałku por. Siennicki nie pojawił się na porannej odprawie. Udano się do mieszkania pani M., pukano, potem wylamano drzwi... Porucznik siedział przy stole oparty czołem o blat. Był martwy. Na jego ciele nie znaleziono żadnych obrażeń... na stole leżał zdjęty z szyi mały, srebrny medalik z Matką Boską Częstochowską i miniaturką warszawskiego Zamku i Kolumny Zygmunta... zwyczajny medalik z łańcuszkiem udającym srebro... Pochowano go na cmentarzu w Piedimonte... z krzyżem i tabliczką... i datą śmierci 11 III 1944. Potem ruszyła ofensywa, padło Monte Cassino, polskie groby gęsto przeorały pola czerwonych maków na wzgórzach... W 1947 roku wróciłem do kraju. Chciano mnie powołać do wojska, ale gdy urzędnik WKR-u dowiedział się, że brałem udział w kampanii włoskiej, i odznaczenie przyznał mi gen. Anders – oświadczył, że „takich jak wy, to my nie potrzebujemy”, no i mogłem kontynuować rozpoczęte przed wojną studia. Rok potem spotkałem... w Warszawie... kolegę z pułku... i wspomniałem Siennickiego... okazało się że mamy wspólnych znajomych... Bo do ich warszawskiego mieszkania wdarło się Gestapo poinformowane przez jakiegoś kapusia o odbywających się tam spotkaniach grupy AK. Wywiązała się strzelanina, ci ludzie zginęli... A stało się to... 11 III 1944 r. późnym wieczorem. Siennicki tam był. Tam [w W-wie] i jednocześnie w Piedimonte, w pokoju u signory Mazzarino...” Tu Andrzej skończył opowiadać. Jego młodszy słuchacz (Adam) trwał w zaszuchaniu i odrętwieniu. Po chwili Andrzej zapytał: „Wierzysz mi? Możesz nie wierzyć, bo to trudne. Ale powiedziałem ci fakty... Tylko to, nic więcej...”



Tak, można się zaszuchać w takich opowieściach... Bo i do opowieści Andrzej Strzelecki był złoty, podobnie jak kiedyś jego ojciec - Bolesław, znany przedwojenny cieszanowski a potem lubaczowski powiatowy lekarz weterynarii. Miał też o czym... Jego karta wojennego życiorysu jest pełna i burzliwa. W marcu 1940 r. przez Węgry, Jugosławię, Włochy Andrzej przedostał się do Francji, gdzie w kwietniu 1940 r. wstąpił do tworzonej tam Armii Polskiej. Po upadku Francji znalazł się w Anglii (na pozycjach obronnych w Szkocji), gdzie (1941-1942) w stopniu kaprała podchorążego kończył szkołę podoficerską. W 1943 r. wraz z kadrą Pułku Pomiarów Artylerii przybył do Iraku gdzie organizuje się I PPA. Wraz z tym pułkiem, przez Syrię, Transjordanię, Palestynę, Egipt i Morze Śródziemne dotarł do Włoch. Uczestniczył w bitwach pod Monte Cassino (ranny), i walk o Faenzę [na fot. piechota polska pod M. Cassino]. W kwietniu 1945 r. został mianowany ppor. artylerii II Korpusu WP. Po wojnie (1946) pierwszy rok studiów medycyny weterynaryjnej w Bolonii (Włochy), i powrót do pułku do Anglii. W 1947 r. Andrzej Strzelecki wraca do kraju i kontynuuje studia we Wrocławiu. W 1951 r. otrzymuje dyplom lekarza weterynarii, a w 1966 dyplom doktora nauk weterynaryjnych [Kresowiak nr 2/2009].

Przez resztę życia ten Cieszanowianin z urodzenia, był nie tylko świetnym lekarzem weterynarii (specjalizował się w leczeniu koni), ale i nie gorszym malarzem. Ale o tym już innym razem...

Adam Szajowski

Z wojennego września 1939 roku (4)

Naloty 8-9 września

Im mniej narracji w przedstawianiu faktów, tym lepiej dla prawdy. Najbardziej prawdziwie relacjonują świadkowie wydarzeń.

Wspomina Marian Kopf [MK] (jego dziadkowie mieszkali przy ul. Kościuszki w Lubaczowie)... „W piątek 8 września [1939r.] opodal Lubaczowa kilkakrotnie przelatywały w kierunku wschodnim samoloty hitlerowskie, ale dopiero przed południem nad Lubaczów nadleciały 3 klucze... znów rozległy się potężne detonacje, wybuchy kolejnych bomb... Tego dnia w godzinach popołudniowych był drugi nalot na Lubaczów... W Młodowie również powstała panika, kiedy jeden z samolotów zniżył lot... zaczął strzelać z karabinu maszynowego do ludzi... na łąkach, między wsią a miastem... Jak dowiedzieliśmy się później, tą bardzo silną detonacją było trafienie bomby w wagon kolejowy transportu wojskowego z amunicją... na boczny torze już za samą stacją...”

Relacjonuje Stefan Trębicki z Bihal... „Ok. 13-tej... pełniłem służbę przy moście kolejowym [w Lubaczowie]... znów dały się słyszeć syreny alarmu przeciwlotniczego... Nagle [po południu]... silne detonacje od strony Oleszyc. Huk był potworny... Widać było wybijające się w górę słupy kurzu i dymu, a potem nastąpiły jeszcze silniejsze wybuchy pojedyncze i gwałtowna kanonada w rodzaju kanonady artyleryjskiej. Miałem wrażenie, że tor kolejowy na którym stałem drży. To trwało długo... Zbombardowano stację kolejową w Oleszycach. Jak się dowiedziałem... kilkanaście bombowców rozbiło... kilka stojących na torach pociągów, w tym pociąg z amunicją, która wybuchając budziła grozę wśród miejscowej ludności. Ponadto rozbite też zostały wagony z wojskowymi koniami...”

Wydarzenie to opisuje lubaczowski wikary, ks. Marian Florków [MF]... „Pojechałem rowerem... do Oleszyc. Po drodze widziałem... wprost masę ludzi uciekających... na wschód... straż celną i policję, starych i młodych oraz dzieci małe. Mknęły szybkie auta... limuzyny, motocykle, rowery, jechały fury wyładowane... betami, a wielu zdążyło już piechotą w nieznaną na wschód... zaczęli się pokazywać i żołnierze liniowi... częstokroć już bez broni uciekający w stronę Rawy Ruskiej i Lwowa... auta z żonami oficerów i in. damami, których eskortowali sami oficerowie, porzuciwszy front... Tam przeżyłem... kilka nalotów niemieckich. Raz jechało [leciało] 18 aparatów [samolotów] i ziemia drżała od samego huku motorów. Celem ataku był pociąg wiozący amunicję w stronę Jarosławia, już poprzednio zbombardowany w Lubaczowie. Pociski były celne, pociąg z ładunkiem broni i artylerii został zniszczony. Późnym wieczorem wróciłem do domu wśród huku wybuchających pocisków artyleryjskich zbombardowanego pociągu. Lubaczów w tym dniu był również bombardowany kilka razy. Ale ludność już wczesnym rankiem opuściła miasto i udała się do okolicznych lasów... Przez następne dni już przed wschodem słońca wszystko zdążyło do lasu, a niektórzy w ogóle przenieśli się na wieś.”

Wspomina ks. Józef Mroczkowski [JM.] proboszcz Oleszyc... „Po południu 18 bombowców bombardowało stację w Oleszycach. Na stacji było kilka pociągów... Niemcy zrzucili 80 bomb, ale tylko 2 wyrządziły szkodę. Został zburzony róg magazynu klejowego i zapalony wagon z amunicją artyleryjską, zraniono również kilka wojskowych koni.”

Odnosnie sobotnich wydarzeń z 9 września 1939 r., ksiądz MF. odnotował... „W sobotę 9 IX z ks. Lewanderskim, po mszy udałem się na Niwki. Stamtąd obserwowaliśmy już trzecie naloty na Lubaczów, których ofiarą padło znowu kilku zabitych, i zniszczonych kilka domów. Na drodze wśród uciekających dosłownie nie było przerwy, a coraz więcej było wśród nich żołnierzy. W mieście... panował zupełny chaos. Wszystkie władze straciły głowę, nikt już nie pilnował porządku... w Lubaczowie zaczęto szykować się do ucieczki. W nocy trudno było usnąć z powodu wzmoczonego ruchu cofających się wojsk i uciekających cywilów.”

Kazimierz Trembicki (brat ww. Stefana), który nazajutrz po nalocie znalazł się na stacji, wspomina... „Tam widoczne były, już zasypane piachem leje po bombach, oprawione nowymi podkładami tory, służba kolejowa... coś... sprawdzała... Za stacją oglądnałem zburzony częściowo dom mieszkalny, w którym mieszkał mój profesor Żdan... mieszkańcy uporządkowali to co było najkonieczniejsze. Po tych obserwacjach... wróciłem do miejsca gdzie czekała furmanka... przy ul. Szaszkowicza [dziś Wyszyńskiego]... Nagle ten sam co wczoraj warkot samolotów, a później w słońcu nad... głowami błyski stalowych maszyn. Już są nad miastem - usłyszałem przeraźliwy krzyk uciekających mieszkańców... kryją się... w ogrodach pod drzewami... Od strony Rynku biegło bardzo dużo osób... w stronę ogrodów położonych bliżej pastwiska. I nagle... glucho detonacje bomb... terkot karabinów maszynowych... cicho, nikogo nie

widzieć, wszystko jakby zamarło. Chwila nalotu wydawała się sekundą, a tyle miała obrazów. Samoloty uciły... odezwały się płacze, narzekania i nawoływania kobiet... szukają starej matki, później ją uspokajają... „Już po wszystkim, to daleko spadły bomby”. I inny głos... „Co ten Hitler chce od nas, za co nas prześladowuje”... Najbardziej boją się Żydzi. Najwięcej ich było wśród uciekających i najbardziej rozpaczali. Upłynęła... chwila i nowe detonacje, już bez warkotu samolotów. To... na stacji kolejowej, tam palą się wagony z amunicją... Trafione bombami wagony zostały odpięte, ale trzeba je odepchnąć, bo niebezpieczeństwo wzmagą się... trzeba... do tej czynności większej ilości osób... Znaleźli się ochotnicy. Wraz z policjantem na rowerach podążają w stronę stacji... Za nimi... następna grupa. Widocznie należeli do służby terytorialnej. I tu zdziwiła mnie ich odwaga, nie widziałem u nich lęku... W drodze powrotnej woźnica Sopel opowiadał jak jeden Ukraińiec nazwiskiem Zakopiec, mówił mu: „Polaków wytepi się do nogi, a tu będzie „samostijna” Ukraina, bo Hitler jest tylko za Niemcami i Ukraińcami”. Jeszcze raz, tego dnia widzieliśmy powracające samoloty z kierunku północnego... wzdłuż linii kolejowej.”



Wspomina MK... „W sobotę 9 września wybrałem się [z Młodowa] do Lubaczowa w towarzystwie... mieszkańca ul. Kościuszki... (na przeciwko cmentarza) – Sławka Kłosa. Już na drodze... tłumy uciekających na wschód, pieszo, wozami, autami, i coraz więcej wojskowych, policji, kolejarzy... Na dziedzińcu koszar... wojskowi i cywile, wozy, auta... Na ulicy pełno śmieci, papierów... Z tłumy uciekających stale ktoś wpadał do pobliskich domów, prosząc o żywność, raczej bezskutecznie... już żadna syrena nie wyla... nie było ogłaszania alarmów, wszystkie druty na słupach elektr. poprzecinane przez dywersantów, zwisały na chodnik, na jezdnię... W Rynku, w żydowskich sklepach drzwi porozbijane, a przed starostwem (obecny ratusz)... i obok następnego narożnego budynku policji, sterty papierów, połamane krzesła i masa... śmieci... obok w budynku szkoły powszechnej też dużo uciekinierów, a nawet kobiet z małymi dziećmi. Studnia w Rynku oblężona... koło żydowskiej synagogi było aż czarno od Żydów, tak ich było dużo. Stali i coś głośno rozprawiali w swoim języku, dziwiło to że nie uciekli z miasta przed bombardowaniem... Kiedy wróciłem do domu dziadków... nagle od strony rzeki, jak cmentarz, targnęły powietrzem potężne eksplozje. Gdy wybiegłem z domu... zobaczyłem 2 czarne samoloty tuż nad naszym domem, i zaraz dudnienie, świst i kolejne eksplozje... jak się później okazało, to ulicą Kościuszki jechały w stronę koszar tabory wojskowe, i one miały być celem... szczęśliwie jednak bomby... spadły na łąki, tuż przy cmentarzach. Pozostały w nich leje, wszystkich II, w tym 3 bardzo duże.”

Opowiada Eugeniusz Szajowski z ul. Kościuszki... „W tym dniu niemieckie bomby spadły na łąkach naprzeciw cmentarza, i nieco w naszą stronę, gdzie podobno lotnik widział polskich żołnierzy. Bardziej prawdopodobne że była to konsekwencja złe wykonane zamiaru zbombardowania kryjących się żołnierzy i cywilów, którzy znalazłszy się na ul. Kościuszki, rozbiegli się po cmentarzu i na jego dół. Niemieccy lotnicy nie pierwszy i nie ostatni raz (ku naszemu zadowoleniu) nie byli precyzyjni, był początek wojny i dopiero nabierali wprawy. W tych miejscach po bombach potem długie lata były leje głębokie „na człowieka”, w których po roztopach i deszczach wiecznie stała woda, i do których okoliczni mieszkańcy latami wynosili wszelkie odpady z obejścia. W ten sposób zasypane, dziś już nie ma po nich śladu.”

Wspomina ks. J. Mroczkowski... „W nocy z 9 na 10-go policja opuściła posterunek [w Oleszycach], a poczta otrzymała rozkaz przeniesienia się do Sokala.”

Minął 9-ty dzień tej wojny. Niemcy tuż, tuż.

19 września

W **Krowicy Hołodowskiej** nieznany sprawca dokonał nielegalnego wycięcia i kradzieży drewna sosnowego wartości 600 zł.

W **Lisich Jamach** nieznany sprawca Pawłowi F. skradł 4 koła.

Na trasie **Doliny - Kowalówka** miał miejsce wypadek drogowy. Nietrzeźwy kierowca samochodu Ford Stanisław K. z Łukawca (1,3 promila alkoholu) wjechał do rowu. Obrażen doznał pasażer Jan W.

W **Łukawcu** na przejażdżkę rowerem po pijaństwu wybrali się Wojciech K., Robert K. i Henryk L.

W **Starym Siole** Dawid W. udzielał małoletniemu Krystianowi F. konopi poprzez wypalenie w szklanej lufce.

21 września

W **Chlewiskach** Lesław K. naruszył zakaz kierowania samochodem. Ponadto w wydechym powietrza miał 1,17 promila alkoholu.

W **Dachnowie** Dariusz S. od marca 2008 roku uchyla się od płacenia alimentów na rzecz córki Natalii M.

W **Lisich Jamach** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Józefa P. W wydechym przez niego powietrza było 2,79 promila alkoholu.

W **Lipsku** nieznany sprawca Edwardowi M. skradł dwie numizmatyczne monety wartości 10 000 zł.

22 października

W **Łukawicy** na skutek zwarcia instalacji elektrycznej spłonął telewizor i wyposażenie pokoju. Właściciel Zdzisław Z. poniósł straty w wysokości 15000 zł.

W **Lubaczowie** w samochodzie Opel Corsa należącego do Małgorzaty S. znaleziono magazynek z 22 sztukami amunicji.

W **Nowym Dzikowie** Wiesław H. kierujący w stanie nietrzeźwym samochodem Żuk spowodował wypadek drogowy w którym śmierć poniosły dwie osoby Łucja L. i Ryszard L.

23 września

W **Oleszycach** poprzez otwarcie mieszkania oryginalnym kluczem nieletnia znajoma rodziny weszła do mieszkania Zbigniewa Cz. i skradła 3000 zł.

25 września

W **Narolu** na stacji paliw „MARPOL” Adam K. z Woli Wielkiej skradł Mirosławowi K. aparat Canon. wartości 350 zł.

1 października

W **Oleszycach** nieznany sprawca w sklepie „Groszek” na szkodę Alicji N. uszkodzili szybę antywłamaniową. Straty - 200 zł.

28 września

W **Cewkowie** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał pijanego kierowcę samochodu Audi Janusza B.

1 października

W **Lubaczowie** z parkingu przy Zakładzie Maszyn nieznany sprawca Mieczysławowi T. skradł rower.

2 października

Kierujący volkswagenem 19-latek jechał z **Lubaczowa**. Gdy wjeżdżał do **Oleszyc** uderzył w 60-letniego rowerzystę. Mężczyzna zginął na miejscu. Pod nadzorem Prokuratora Rejonowego policjanci wykonali oględziny i zabezpieczyli ślady na miejscu zdarzenia. Pozwólą one na precyzyjne odtworzenie przebiegu wypadku oraz określenie jego sprawy. Badanie stanu trzeźwości młodego kierowcy volkswagena

KRONIKA POLICYJNA

wykazało 0,28 promila alkoholu w wydechym powietrzu. Do godz. 23.00 odcinek drogi, na którym doszło do wypadku był zablokowany. W tym czasie policjanci zorganizowali objazd aby ruch na trasie Lubaczów - Oleszyce odbywał się bez większych utrudnień. W Narolu patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Jana N. W wydechym przez niego powietrza było 1,66 promila alkoholu.

5 października

W **Cewkowie** sprawca poprzez rozlanie nieczystości w samochodzie Audi uszkodził tapicerkę i siedzenie. Właściciel samochodu Janusz G. poniósł straty w wysokości 1500 zł.

W **Lubaczowie** w lokalu restauracji „Flis” nieznany sprawca uszkodził zniszczył drzwi wejściowe oraz uszkodził samochód VW Golf własności Tadeusza R.

W **Lubaczowie** w nocy nieznany sprawca na ulicy Kazimierza Wielkiego w sklepie „Fonik” uszkodził drzwi wejściowe. Właściciel Piotr S. poniósł straty w wysokości 700 zł.

W **Narolu** od września 2008 roku Marcin P. znęcał się fizycznie i psychicznie nad żoną Anną P.

6 października

Policja w **Lubaczowie** otrzymała zgłoszenie o wykonanym dużych rozmiarów graffiti na elewacji zewnętrznej sali gimnastycznej LO w **Lubaczowie**. Wstępnie dyrektor liceum straty oszacował na kwotę około 2 tys. zł. Funkcjonariusze ustalili, że graffiti powstało w nocy z soboty na niedzielę. Sprawcy do malowania używali między innymi farb w sprayu, wałków malarskich oraz drabiny. Dalsze czynności doprowadziły do jednego z podejrzewanych. Okazał się nim 16-letni mieszkaniec **Lubaczowa**. Podczas przeszukania jego miejsca zamieszkania policjanci odnaleźli różnego rodzaju farby w sprayu oraz inne akcesoria malarskie. Następnym krokiem funkcjonariuszy było ustalenie drugiego ze sprawców - 15-latka. U niego odnaleziono szablony do graffiti. Obydwaj w obliczu zebranych dowodów przyznali się do wykonania napisów i rysunków na elewacji LO oraz innych budynkach w mieście. Teraz chłopców czeka spotkanie z sędzią. Ponadto ich rodzice prawdopodobnie poniosą koszty remontu zniszczonych elewacji.

7 października

W **Łowczy** Łukasz B. Sylwi J. skradł biżuterię wartości 1500 zł.

W **Starym Siole** nieznani sprawcy poprzez wyrwanie kłódki włamali się do garażu Katarzyny i Stanisława P. z którego skradli dokumenty z samochodu Opel Astra i zniszczyli deskę rozdzielczą.

W **Starych Oleszycach** patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę samochodu Krzysztofa K z **Starego Dzikowa**. W wydechym przez niego powietrza było 1,58 promila alkoholu.

W **Lubaczowie** nieznana kobieta dzwoniła do Stefanii C. i podając się że jest jej wnuczką usiłowała wyłudzić 10 tys. zł.

10 października

W Nowinach **Horynieckich** nieznany sprawca Marcie R. z Sopotu skradł telefon komórkowy

Nokia wartości 500 zł.

Na trasie **Basznia Górna - Podemszczyzna** Rafał M. prowadził samochód VW Jetta w stanie nietrzeźwym.

W **Lubaczowie** Od czerwca do października nieznany sprawca Krystynie J. skradł między innymi radioodtwarzacz, felgę stalową oraz trzy opony zimowe. Ogólna suma strat 650 zł.

12 października

W **Nowym Siole** spaleni uległa stodoła.

13 października

Na trasie **Oleszyce - Zalesie** kierujący ciężarowym samochodem IVECO Mariusz M. z Łowczy na mokrej śliskiej drodze wjechał do rowu. Obrażenia odnieśli Helena M. i Piotr K.

W **Starym Dzikowie** Jan G. od października 2008 roku znęcał się nad Haliną K. i Moniką G. W **Lubaczowie** w nocy nieznany sprawca skradł rozwieszoną reklamę Szkoły Językowej w Rzeszowie

15 października

W **Cieszanowie** nieznany sprawca z samochodu BMW Tomasza i Grzegorza K. skradł z przedniego zderzaka tablicę rejestracyjną.

19 października

Na drodze **Plazów - Ruda Różaniecka** w nocy z piątku na sobotę około godz. 1. kierowca fiata 126p na łuku drogi stracił panowanie nad pojazdem, wjechał do przydrożnego rowu, a następnie dachował. W zdarzeniu kierowca doznał złamania kości śródrečia i obojczyka, natomiast pasażer nie odniósł poważniejszych obrażeń. Przybyli na miejsce policjanci ustalili, że kierowcą fiata jest 17-latek, który nie posiada uprawnień do kierowania pojazdami. Funkcjonariusze przebadali go także na alkomacie. Urządzenie wskazało, że 17-latek ma ponad 1,2 promila alkoholu w organizmie. Jego sprawą zajmie się sąd.

20 października

Policjanci z **Horyńca - Zdroju** zatrzymali trójkę rowerzystów za jazdę rowerem w stanie nietrzeźwości. Pierwszego mężczyznę funkcjonariusze zatrzymali o godz. 13.40 na trasie **Horyniec - Radruż**. Kontrola stanu trzeźwości wykazał ponad 2,2 promila alkoholu u 32-latka. Drugi rowerzysta został przez policjantów zatrzymany na tej samej trasie zaledwie 20 minut później. Jak się okazało podczas badania trzeźwości 49-latek miał ponad 1,7 promila alkoholu w wydechym powietrzu. Do dwóch panów około godz. 20.30 dołączyła 48-letnia rowerzystka z **Werchraty**. U kobiety urządzenie pomiarowe wykazało prawie promil alkoholu w organizmie.

29 października

W **Lubaczowie** na ul. Kościuszki doszło do wypadku, w którym zginęła 47-letnia rowerzystka. Ze wstępnych ustaleń wynika, że na kobietę najechała ciężarówka włączająca się do ruchu z drogi podporządkowanej. Obrażenia, jakich doznała rowerzystka pod kołami ciężkiego pojazdu były tak poważne, że służby ratownicze były wobec nich bezradne.

Kierowca był trzeźwy. Funkcjonariusze zorganizowali także objazd na trasie **Lubaczów - Horyniec Zdrój**. Utrudnienia w ruchu drogowym trwały kilka godzin.

Policjanci pracują nad wyjaśnieniem okoliczności tego tragicznego wypadku.

Część spraw pozostaje w prowadzeniu. Ich przebieg oraz zakończenia mogą się różnić od opisywanych powyżej.

LISTY

Gdybyśmy podjęli trud prześledzenia historii narodzin wszystkich przedsiębiorstw w Lubaczowie, powstawanie zamków, młeczarni, Zakładu Maszyn Budowlanych i innych, wówczas zobaczylibyśmy, że każdej tej inwestycji towarzyszyła istna droga krzyżowa. Nigdy nie było tak, że władza wojewódzka czy centralna wspaniałomyślnie podejmowała decyzję o takiej czy innej inwestycji w Lubaczowie. Wszystkie one powstawały dzięki determinacji, zabiegów właśnie ludzi stąd. Ileż pielgrzymek należało skutecznie do stolicy, województwa aby uzyskać stosowne decyzje, środki, materiały. Często też należało województwo czy resort stawiać przed faktami dokonany. Wysiłkiem społecznym podejmowano się często inwestycji nie mając ani środków ani formalnej zgody. Wiązało się to oczywiście z dużym ryzykiem. Stąd stresy, choroby. I co najważniejsze inicjatorzy tych przedsięwzięć nie czynili tego z myślą o osobistych korzyściach czy zbijania majątku. Podjęwali ten trud ponieważ przeświecała im idea aby dla swego miasta czegoś znaczącego dokonać. I tym samym zapisać się na trwale w pamięci kolejnych pokoleń. Pamiętajmy burzyć, rozważać jest stokroć łatwiej niż budować.

Jadwiga G. Lubaczów
Bydgoszcz 16.10.09r.

W numerze 8 (153) Kresowiaka Galicyjskiego na str. 11 przeczytałem artykuł o uroczystościach w Starych Oleszycach upamiętniających zamordowanych przez UPA mieszkańców tej miejscowości. Chciałbym sprostować nazwisko jednego z zamordowanych, mojego wujka (brat Mamy) które prawidłowo brzmi: Władysław Tendykiewicz (syn Szczepana i Julii z domu Kunz). Mama w rozmowach o tej tragedii wymieniała wśród zamordowanych nazwisko p. Lebedzia. Ponieważ od ponad 20 lat Mama nie żyje wiadomości tej nie mogę potwierdzić.

Pozostaję z poważaniem Jerzy Niemiec
Zmudzka 17/58
85 -028 Bydgoszcz



- WYNAJEM SPRZĘTU BUDOWLANEGO I OGRODNICZEGO
- SPRZEDAŻ ARTYKUŁÓW ELEKTRYCZNYCH
- NAPRAWA SPRZĘTU KOMPUTEROWEGO

tel. 603 43 92 55

tel. 603 43 18 55

Mickiewicza 33, Cieszanów
www.zarebscy.pl

w dwóch słowach

OTWIERASZ WYGRYWASZ

rachunek z kartą VISA ELECTRON
oraz Bankowością Internetową
prowadzenie: 2 zł mies.

Pol-Konto
PROFIT

oprocentowanie: 8,5%
maksymalna kwota: 20 000 zł
okres kredytowania: do 24 mies.
bez poręczyciela
z darmowym ubezpieczeniem

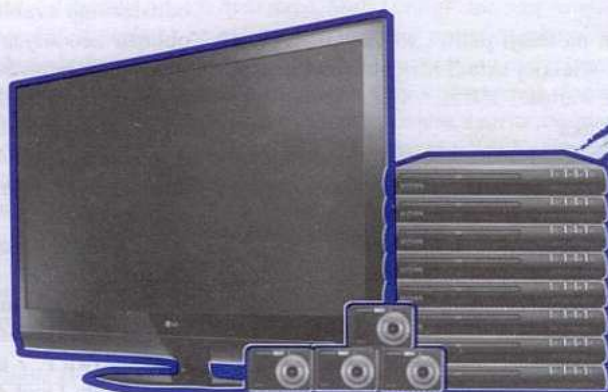
Kredyt
BEZPIECZNA
GOTÓWKA

oprocentowanie : 4%
minimalna wpłata: 500 zł
maksymalna wpłata: 20.000 zł
czas trwania: od 1 do 365 dni
lokata bez "podatku Belki"

Lokata
podwójna
krótka

KONKURS
dla Ciebie

masz czas do:
16 XII



w dwóch zdaniach

Promocja dla Klientów Nowych i nie tylko. Otwórz lub zmodyfikuj rachunek, załóż lokatę lub weź kredyt a zyskasz niezwykle realną szansę na wygraną.



PBS
LUBACZÓW

POWIATOWY BANK SPÓŁDZIELCZY

Powiatowy Bank Spółdzielczy w Lubaczowie
Lubaczów, Rynek 28, tel. 016 632 11 03
Cieszanów, Mickiewicza 1, tel. 016 631 10 17
Horyniec Zdrój, Al. Przyjaźni 9, tel. 016 631 30 23
Oleszyce, Sobieskiego 5, tel. 016 631 50 13
Wielkie Oczy, Cerkiewna 7, tel. 016 631 01 06